

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 33 (437) Rok XII

13-19 sierpnia 1965 roku

Cena 1.50 zł

Proces waluciarzy

(Od specjalnego wysłannika)

WGMACHU SĄDU przy ul. Świerczewskiego w Warszawie rozpoczął się dnia 3 bm. proces przeciwko legnickim i wrocławskim waluciarzom, którzy w okresie od 1954 do 1963 trudnili się nielegalnym handlem dewizami. Na stole sędziowskim spoczywa 16 grubych tomów. To akta tej niecodziennej i budzącej duże zainteresowanie sprawy.

Na ławie oskarżonych zasiadło trzech oskarżonych: Majer Laster właściciel prywatnego sklepu galanterijnego z Legnicy, Izrael Laster właściciel prywatnego warsztatu rzemieślniczego we Wrocławiu i Michał Olśzewski, pracownik PTTK we Wrocławiu. Rozprawa

odbywa się w trybie doraźnym. Przestępstwa działalności oskarżonych miała wyjątkowo szkodliwy charakter i obejmowała cztery miasta: Warszawę, Kraków, Wrocław, Legnicę i sąsiednie powiaty. Oskarżeni w okresie swojej przestępczej działalności zakupili, bądź też sprzedali obce wartości dewizowe na sumę ponad 27 milionów złotych. Oskarżonych broni sześciu adwokatów, oskarżają dwaj prokuratorzy.

Oto, co mówi akt oskarżenia.

MILIONOWE OBROTY

MAJER LASTER — w myśl aktu oskarżenia — w okresie od 1954 do chwili aresztowania, a więc do listopada 1963 r. w Warszawie, Legnicy, Wrocławiu i Krakowie trudnił się handlem dewizami i platyną w postaci nie stanowiącej wyrobu użytkowego o dużej wartości. Uczyniwszy z tego stałe źródło dochodu — kupił on bez zezwolenia od różnych osób wartości dewizowe za kwotę około 16.140 tys. zł, w tym około 83.500 dolarów USA w banknotach, 874 złote monety dwudziestodolarowe, 109.850 rubli nowych, 250 tys. rubli starych, 210 monet złotych dziesięciuroblowych i nieustaloną bliższą ilość platyny w krawędziach. W tym samym czasie Majer Laster sprzedał innym osobom wartości dewizowe za kwotę około 11.395 tys. złotych, w tym około 43.140 dolarów USA w banknotach, 178

monet złotych dwudziestodolarowych, 25 tys. rubli starych, 353 monet złotych dziesięciuroblowych, 155 tys. rubli nowych, 20 monet austro-węgierskich złotych, 1600 funtów ang., 350 funtów australijskich, 800 marek NRD i nieustaloną bliższą ilość platyny w krawędziach.

IZRAEL LASTER, zwany popularnie „Sasza” — jak twierdzi się w akcie oskarżenia — w okresie od 1956 do 1963 r. w Warszawie, Wrocławiu, Legnicy i Krakowie kupił od różnych osób wartości dewizowe na ogólną sumę ok. 10.294 tys. zł, w tym około 45.930 dolarów USA w banknotach, 960 złotych monet dwudziestodolarowych, 2 tys. koron czeskich, 11 dolarów kanadyjskich i 680 gramów platyny. Izrael Laster sprzedał w tym czasie wartości dewizowe na ogólną sumę około 4.605 tys. złotych w tym ok. 25.275 dolarów USA w banknotach, 196 złotych monet dwudziestodolarowych, 30 tys. rubli nowych, 1200 funtów ang., 100 funtów australijskich, i ok. 500 gramów złota w sztabkach. Ponadto „Sasza” trudnił się nielegalnym handlem wyrobów ze złota przemycanych do kraju. W okresie od 1962 do 1963 r. zakupił on w Warszawie od HENRYKA BARTUSZKA ok. 3,6 kg wyrobów ze złota wartości 463 tys. złotych.

MICHAŁOWI OLSZEWSKIEMU — akt oskarżenia zarzuca, że kupił w okresie od 1959 do 1964 r. wartości dewizowe na sumę ok. 805 tys. złotych, w tym ok.

(Dokończenie na str. 5)

Jak to jest?!

UPRZEDZAM — w tym artykule będzie sporo pytań. Raz po raz będziemy wyrażali zdziwienie: jak to się stało? Jako też, jak to w ogóle jest możliwe? Nie dlatego, aby cała ta sprawa kryła jeszcze jakieś tajemnice, ale dlatego, że i bez spłotu późniejszych zdarzeń — o których będzie tu także mowa — skłania do smutnych refleksji.

Któregoś kwietniowego dnia, w biały dzień, na teren magazynu prowadzonego przez oddział Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu w Lubinie wjechał samochód ciężarowy. Wóz był „obcy”; nie należał do przedsiębiorstwa. Kierowca samochodu — Alojzy Rozmus nie miał przepustki. A bez niej, jak wiadomo, nikt obcy nie ma prawa nawet wejść na teren magazynu. Po to zresztą stoi tam, i nie tylko tam, wartownik. Takie jest prawo. Niestety, życie okazało się inne.

— Przepustkę dostanie później! — oświadczył wartownikowi Rozmus.

Wartownik straż przemysłowej — Tadeusz Więcek przyjął tę informację jak gdyby nigdy nic i... „szafa grała”. Samochód podjechał pod miejsce, w którym leżała stal. Kiwnięto na dźwigowego.

— Podjeżdżaj, trza załadować! — powiedziano.

Jakoś w nocy pół godziny platforma samochodu pełna była „dwuteowników”. Na wartowni powtórzyla się ta sama scena z przepustką, tym razem na wywóz materiałów z magazynu.

— Nie mam, później! — Tak to „później” załatwiło wszystkich.

ALOJZY ROZMUS — kierownik Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Transportu Budownictwa — samochód na „fuchę” załatwił ze swym spedytorem. Nie miał z tym zresztą większego kłopotu. Spedytor bazy transportu nr 6 Stanisław Kowal bez większych ceregieli wystawił mu fikcyjny dokument najmu samochodu. Miał za tę przysługę otrzymać swoją „doleć”.

Ale Rozmus i Kowal to zaledwie „plotki”. Sami niewiele mogliby zdziałać. Gdyby nie wydawca magazynu JERZY OWCZAREK i JERZY SZCZEPANIAK. Szczepaniak miał już obciążone konto. „Praktykę”. Jemu wszystko jedno. Jesienią 1964 r. będąc pracownikiem magazynu nr 40 przywłaszczył sobie na szkodę DPBEIP 12 ton cementu i 300 l. ksylomitu ogólnej wartości 7.575,— zł. Sprawa ta „dojrzała” w prokuraturze. On najlepiej wie jak się

robi „lewe kursy”, jak najłatwiej „zarobić”.

Jest sprytny. Tego nie można mu odmówić. Aby nadać pozory legalności całej tej kradzieży zaopatrzył się w fikcyjną fakturę Nr 734/65 z datą 14 kwietnia. Faktura opiewała na 4000 kg dwuteowników wartości 16.800 zł. Wystawił ją sprzedawca Wiejskiego Domu Towarowego w Lubinie.

Faktura wykombinowana przez Szczepaniaka oraz fikcyjny dokument najmu samochodu i także karta drogowa „dzieła” Rozmusa, miały stanowić alibi na wypadek wyspy.

— Jeśli co, to nawet milicja się nie pokapuje — przechwalał się Szczepaniak.

Mylił się. Milicja z Ostrowi Wielkopolskiej nie miała wielkich trudności z odgadnięciem tego misterne obmyślanego planu. Zatrzymała całą grupę osób, a sprawę kradzieży dwuteowników łącznej wartości 17.564 zł przekazała lubińskiej prokuraturze.

Jerzy Szczepaniak, Alojzy Rozmus, Jerzy Owczarek za czyn ten odpowiadają wkrótce przed sądem. Na ławie oskarżonych zasiadzie również Tadeusz Więcek, który nie dopełnił obowiązku kontroli, a także Stanisław Kowal — spedytor Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Transportu Budownictwa.

CZEKAJĄC NA WYROK — nie stawiamy kropki nad „i”. Sprawa ta wymaga jednak już teraz szerszego naświetlenia. Ma swój społeczny aspekt. Ma przede wszystkim swój ciąg dalszy.

— Nic nam nie brakuje — powiedział.

To „nic” chyba najlepiej mówi o atmosferze, o klimacie jakd panuje w przedsiębiorstwie. Ale świadczy przede wszystkim o stosunku do mienia społecznego.

Proszę teraz posłuchać uważnie: Skradzioną stal do Lubina musiała odkonwojować z Ostrowi Wielkopolskiej milicja.

Dlaczego?

Bardzo proste: przedstawiciel przedsiębiorstwa, który przyjechał

po odbiór dwuteowników do Ostrowi oświadczył tamtejszej milicji, że ma polecenie dyrekcji „nie odbierania stali tak długo, aż nie otrzymamy potwierdzenia od Szczepaniaka”, że pochodzi ona z magazynów przedsiębiorstwa.

Nie wiem, jak to nazywać. Wiem, że to jest dziwne i że przechodzi ludzkie wyobrażenia.

JAK TO SIĘ DZIEJE? Jak to jest możliwe, że najpierw tak kompletnie bez niczego (przepustki, pozwolenia, faktury) legal-

nie na oczach wszystkich kradnie się społeczne mienie, a potem... okazuje się, że niczego nie brakuje?

Pocieszymy się jedynie tym, że szef lubińskiej prokuratury mgr Klimek na marginesie tej sprawy, powiedział:

„Wielką budowę „rozliczać” będziemy na bieżąco. Z każdej cegły i każdej złotówki, z każdego społecznego grosza”.

ROMUALD NADER

Wielki magiel

„Ożenimy ich” pisaliśmy akurat przed rokiem, proponując połączenie pogrążonej w tarapaty Spółdzielni „Jedność” z ustabilizowanym partnerem — Spółdzielnią im. „Rosenbergów”. Wojewódzki Związek Spółdzielczości pracy uznał nasz projekt za słuszny, ale jakoś do „ożenku” nie doszło i „Jedność” dalej borykała się ze swym trudnym życiem.

Po kilku miesiącach znów zajrzeliśmy do Spółdzielni. Wynikiem tej wizyty był artykuł pod znanym tytułem „W Jedności nie ma jedności”. No i dalej płynęły miesiące, w czasie których placówka ledwo wiązała koniec z końcem.

WRESZCIE w czerwcu br. nastąpiły tu zmiany w zarządzie. Na stanowisko prezesa powołano ob. Marię Hulaiew, powierając jej trudne zadanie „wyleczenia” tego przedsiębiorstwa z rozmaitych niedomagań.

W jakiś czas później doszła do naszej redakcji niepokojąca wiadomość: pewna grupa pracowników „Jedności” z wielką dezaprobatą przyjęła ową zmianę. „Po co nam nowy prezes? Czy to nam źle było ze starym?”

Dziwne to zjawisko — pomyśleliśmy sobie — jeśli w zakładzie pracy uwikłanym w poważne kłopoty są ludzie pragnący ten stan rzeczy utrzymać. Czego żałują? Dlaczego perspektywa nowych, lepszych porządków budzi w nich obawy i głośny protest?

Dziennikarz idzie na ul. Kościelną, Spędza tam mnóstwo czasu, rozmawia z przewodniczącym rady spółdzielni Tadeuszem Kolesnikiem, mistrzem produkcji Michałem Matukiem i innymi ludźmi. Konfrontuje opinie, dociera do problemów produkcyjnych i psychologicznych,

PLASZCZE

ZEBY uszyć płaszcz trzeba mieć tkaninę — to jasne. Wszystko więc zaczyna się od zaopatrzenia, które raz po raz szwankuje. Często bywa, że dostawy tkanin zbiegają się z terminami wykonania zamówień. W rezultacie zostawca płaci „Jedności” male kary za zwłokę w dostarczeniu materiałów, „Jedność” zaś płaci swym klientom duże kary za nieterminowe wywiązywanie się z umów. W roku ubiegłym „Jedność” zapłaciła z tego tytułu 222 tys. zł. Wnikliwie dociekając, kto i w jakim stopniu ponosi za to winę, zajęłoby mnóstwo czasu. Jedno jest pewne, że i Spółdzielnia nie jest bez grzechu.

Rezultatem kulejącej organizacji pracy są rozmaite przesłaje w działach produkcyjnych. Krojownia — licho wie dlaczego — nie otrzymuje w porę tkaniny leżącej w magazynie, a szwalnia niecierpliwie czeka na wykroje. Np. 23 kwietnia kierownik krojowni powiedział: „Przez 23 dni wykonałem niewiele ponad 50 proc. planu, a teraz chcę, żeby przez pozostałe 7 dni zrobił resztę? Nie ma

cułów! Nie przelknę, choćbym stanął na głowie”.

No i faktycznie krojownia nie zdołała przelknąć nawału roboty w ostatnich dniach miesiąca i wykonała swój plan w 97 proc. Z kolei — kiedy w szwalni robi się zator, trzeba zatrzymywać ludzi na dodatkowe godziny pracy.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji nazbyt często zdarzają się reklamacje z powodu wad produkcyjnych, którym ogromnie sprzyja pośpiech.

Realizacja zadań nie daje powodu do radości. Plan pięciu miesięcy bieżącego roku wykonany był w 95,2 proc. W pierwszym kwartale br. „Jedność” nie miała wielu rezydentów na swoje płaszcze.

O LUDZIACH

ZARZĄD i rada spółdzielza zbierają się co miesiąc dla omówienia aktualnych spraw produkcyjnych i gospodarczych. Przeglądają protokoły z posiedzeń. Czyta się je jak powieść obyczajową. Oto fragmenty:

Protokół z dnia 11.1.1965. „Ostatnio w dniu 6.1.65 ob. Z. (nazwisk nie cytujemy — przyp. red.) zachował się ordynarnie w stosunku do ob. P. i na zwroconą mu uwagę, że nie załatwia spraw w terminie ob. Z. krzychał, że jak P. będzie zbyt dyktatorski, to długo nie będzie siedział na stanowisku i w ogóle za dużo tu rządził. P. zauważyła również, że ostatnio Z. nazwał ob. X „bucem”... Protokół z dnia 22.1.65. „... W

związku z pismem ob. S. na ob. R. zarząd poprosił na posiedzenie ob. W., która była świadkiem zajścia, ale ob. W. oświadczyła, że między nimi nic nie było i żadnych plotek słuchać nie zamierza. Ob. B. oświadczył, że w czasie sprzeczki był w magazynie i słyszał rozmowę między skłóconymi. Ob. B. wyjaśnia, że ob. S. zawiadomiła ob. R. i zapytała tej ostatniej, co na nią powiedziała przed ob. M. Ob. M. zawiadomiła ob. S. i prosiła, żeby powtórzyła w obecności ob. R., co na nią naplotkowała. Ta powiedziała: „Jakiś słowami się obrzucały, nie słyszałam, bo stukot szylających maszyn zagłuszał...”

Niestety, niestety. Protokoły w całej rożności potwierdzają informację, że zarząd na swych posiedzeniach zajmował się sprawami błahymi i dużo czasu poświęcał dociekaniom, kto komu, na kogo i co powiedział.

„Jedność” zamieniła się w wielki magiel. Plotki sensacyjne, złośliwe, denerwujące, szkodliwe, stały się treścią życia załogi. Ludzie się w plotce rozmiłowali i przywykli, że każdy dzień przynosił coś nowego, czym można było później zainteresować zarząd i donosić zemścić się na „wrogu”.

Ob. Matuk powiada, że niesnaski, krótkie śpienia, plotki i spory zaczynają się od białego świtu, psują robotę, psują humor, odwracają uwagę od spraw ważnych.

KRYSTYNA FRANUSZ
(Dokończenie za tydzień)

Tow. Mieczysław
Murdzek sekretarzem
KP PZPR
w Legnicy

Ostatnie Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy, które odbyło się 31 lipca br. podjęło m. in. uchwałę o zmianach personalnych na stanowiskach sekretarzy Komitetu Powiatowego.

Dotychczasowy sekretarz ds. ekonomicznych, tow. ZYGMUNT BARTOSIK, powołany został do pracy w Komitecie Wojewódzkim we Wrocławiu, a stanowisko jego objął dotychczasowy sekretarz ds. organizacyjnych, tow. CZESŁAW GMITRUK. Obowiązki sekretarza ds. organizacyjnych plenum powierzyło tow. MIECZYSŁAWOWI MURDZEKOWI.

Nowego sekretarza powołano o kilka słów na temat jego najbliższych zamiarów. Jest on od dawna mieszkańcem Legnicy i również od dawna — bo od 1951 r. — pracownikiem Komitetu Powiatowego, w którym pełnił funkcję I sekretarza, a następnie do 1959 r. sekretarza ds. spraw organizacyjnych. Obecnie — po ukończeniu studiów w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie — powrócił do Legnicy.

— Kiedy po ukończeniu studiów zapytano mnie, gdzie chciałbym pracować i jednocześnie zaproponowano mi Legnicę, szczerze się ucieszyłem — mówi tow. Murdzek. — Przed 6 laty poznałem tu wielu dzielnych ludzi, ofiarnych społecznie, zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych. Takich, na których w pracy można liczyć i na których można polegać.

— Moje zamiarzenia? Za wszelką cenę chcę być sekretarzem, ponieważ sekretarzem jestem od zaledwie 4 dni. Mówiąc potocznie wygram się dopiero w problematykę spraw związanych z moją funkcją i sprawami wynikającymi ze specyficznych warunków pracy w Legnicy, jako ośrodka wielkiego przemysłu. Przed 6 laty rano miasto było łna, a więc i moja praca tutaj miała także nieco inny zakres. Teraz właściwie, poznając ją, będę niemało od nowa.

Tow. MIECZYSŁAW MURDZEK znany jest mieszkańcom Legnicy nie tylko jako działacz partyjny, ale również jako radny MRN z poprzedniej kadencji.

A. J.

Więcej niż życzliwość

O KP PZPR w Legnicy nadziedzi list z gorącymi podziękowaniami od ob. Walerii Oleśńskiej dla ludzi, którzy wykazali maksimum dobrej woli i zrozumienia dla trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się autorka tego listu.

Ob. Oleśńska została aresztowana 7. XII. 64 r. pod zarzutem dokonania przestępstwa administracyjnego. W toku dochodzeń trwających do 24. V. 65 r. okazało się, że wspomniane przestępstwo było popełnione przez zupełnie inną osobę, która — będąc w posiadaniu dokumentów skradzionych ob. Oleśńskiej — pod jej nazwiskiem grasowała w Warszawie. W wyniku wyjaśnień pomyłki i znalezienia właściwego przestępcy ob. Oleśńska została uniewinniona i zwolniona z aresztu. Po powrocie do Legnicy nie zastała już swego domu przy ul. Paderewskiego. Została

rozbrany. Autorka listu — przygnębiona — udała się na II komisariat MO. Do siedzącej w korytarzu komisariatu ob. Oleśńskiej podeszła kobieta, której uwagę zwróciła zatrważająca twarz zainteresowanej. Była nią ob. STEFANIA RUBISZ — opiekun społeczny.

Nielatwą funkcję opiekuna społecznego ob. Rubisz pełni od pięciu lat. Jest człowiekiem o wielkim sercu i niespożytej energii. Cieszy się dużym autorytetem i uznaniem innych działaczy społecznych.

Wspólnie z dzielnicowym ob. KLIMCZAKIEM postarali się o to, aby ob. Oleśńska dostała mieszkanie, blocki na obłady i pracę. Pomogli kompletnie bezradnej osobie, bez środków do życia i w dodatku szkanowanej przez sąsiadów powrócić do normalnego życia w społeczeństwie.

Z dzielnicowym ob. Klimczakiem rozmawiałem przez telefon. Jest tak zajęty, że trudno było się z nim skontaktować osobiście.

Jako funkcjonariusz MO pracuje załadowie parę lat. Lakończenie i rzeczowo opowiada przebieg tej historii. Jest wyraźnie zadowolony z tego, że przyczynił się do rozstrzygnięcia kłopotliwej sprawy swojej interesantki. Na koniec skromnie dodaje: To był tylko mój obowiązek.

A o to właśnie chodzi, żeby jak najwięcej ludzi okazując życzliwość i realną pomoc innym tak jak ob. Rubisz i ob. Klimczak — uważało to za swój obowiązek.

J.K.

Harcerskie lato

Harcerze z Legnicy i powiatu legnickiego w lipcu przebywali na obozach w trzech pięknie położonych miejscowościach Dolnego Śląska: w Ławoszowej i Kliczkowie koło Bolesławca oraz w Międzygórzu w powiecie bystrzyckim.

Sierpniową akcją obozową objęto 100 harcerzy, zgromadzonych na obozie w Kliczkowie oraz 400 harcerzy z powiatu legnickiego zakwaterowanych w Międzygórzu. Ten trzytygodniowy obóz prowadzony jest przez druha Stefana Kujawę i Halinę Kamińską.

Dużą grupę harcerzy stanowią tu dzieci pracowników PGR.

Harcerską akcją nieobozową, obejmującą opieką 2000 dzieci i młodzieży kieruje sztab WDM przy Komendzie Hufca. W programie dziennej zajęć tej wielkiej grupy młodzieży są atrakcyjne wybieżki rowerowe, piesze, białki i zabawy poza miastem.

Reparatury Relagomije

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO 9 sierpnia powzięta została decyzja o połączeniu Legnickiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Lublińskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego w jedno wielkie przedsiębiorstwo, które w szerokim zakresie realizować będzie zadania budownictwa przemysłowego. Możliwość rocznego przerobu połączonego przedsiębiorstwa sięgać będzie 150-180 mln zł. Siedzibą przedsiębiorstwa będzie Lubin, a jego dyrektorem naczelnym tow. Dionizy Nowak.

Nowe przedsiębiorstwo otrzymało nazwę: Legnicko-Lublińskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Jest po wrocławskich przemysłowcach: „jedynce” i „dwójce” — trzecim z kolei co do wielkości na Dolnym Śląsku.

TEATR W LEGNICY

Prezydium MRN czyni starania o salę Teatru Dramatycznego wraz z przylegającym do niej Starym Ratuszem, który od jesieni stanie się siedzibą Legnickiego Domu Kultury. Locum LDK natomiast otrzyma nowych lokatorów — młodzież. Tutaj bowiem w październiku br. rozpocznie pracę Dom Kultury Dzieci i Młodzieży.

Wieloletnie dążenia legniczanie do posiadania własnej sali teatralnej, zostaną niebawem zrealizowane — miejmy nadzieję.

NIE UIEKSZAJA

Przy Prez. MRN powołany został zespół ludzi, których zadaniem jest kontrolowanie wydatków estetycznych i sanitarnych miasta.

Wynik ostatnich oględzin nie napawa radością. Stwierdzono fatalny stan zieleńców przyulicznych oraz poboczy przy arteriach wylotowych i wlotowych do miasta, a ponadto — brak zainteresowania niektórymi dyrektami zakładów pracy i instytucji wydziałem estetycznym najbliższego otoczenia ich siedzib. Szczegółowe pod tym względem pretensje skierowane zostały pod adresem Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin oraz dyrektora szkół mieszczańskich w Zanku. Na słowa krytyki zasłużyli także przedsiębiorstwa handlowe, które to-

lerują w swych placówkach takie zaniedbania, jak brudne szczyby wystawowe, spłowiałe ekspozycje, zniszczone szyldy oraz odrapane ściany.

NIE MYLIĆ!

Jak się okazuje, nie wszyscy legniczanie wiedzą, iż Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy ul. Lampiego 1 Zasadnicza Szkoła Zawodowa Zakładu Energetycznego — to nie to samo. Szydło wyszło z worka z chłiwą, gdy pierwsza z wymienionych szkół przestała, z braku wolnych miejsc, przyjmować podania uczniów o przyjęcie na najbliższy rok szkolny. Tym wszystkim, którzy pragną uczęść się w szkole zawodowej przypominamy, iż ZSZ przy Zakładzie Energetycznym w Legnicy może przyjąć jeszcze zgłoszeń 30 uczniów, dla których najbliższe egzaminy dodatkowy odbędą się 16 sierpnia br. Zgłoszenia przyjmuje dział szkolenia w siedzibie Zakł. Energetycznego przy ul. Partyzan-tów 21.

KTO MA PŁACIĆ?

Z takim pytaniem zwrócił się do nas ob. Stanisław M., zam. przy ul. Traugutta 3, któremu nieznani sprawcy zerwali płomienie z licznika elektrycznego znajdującego się na klatce schodowej. Stwierdzając uszkodzenia, pomylił Zakład Energetyczny z Zakładem M. ul. Złotej 25, zaznaczając jednocześnie, że uszkodzenie nastąpiło kosztować go będzie już 100 zł.

Zarówno w budynku nr 3 jak i w wielu innych budynkach przy ul. Traugutta (i nie tylko) liczniki elektryczne umieszczone są na klatkach schodowych, a obowiązkiem zabezpieczenia ich odpowiednimi szafkami przed uszkodzeniem ludzką ręką, należy do MZBM. W wypadku ob. Stanisława M. licznik nie został zabezpieczony. MZBM zaniedbało to tłumaczy brakiem odpowiedniego warsztatu, w którym można by masowo produkować szafki licznikowe.

Wydaje nam się, że wykonanie prostych, drewnianych szafek nie powinno stanowić problemu, którego rozwiązanie uzależnia się od uruchomienia specjalnego warsztatu. Pozostawiając liczniki odkryte naraża się lokatorów na straty, które ponoszą często nie w własnej winie.

OSC...

...rybia uwieźla w gardle amatorce lodów, ob. Regine Wawrzyniak, która 1 sierpnia w „Słoni” deklektowała dużą ich porcję, produkcji PSS.

Tumaczanie kierownika produkcji tej spółdzielni, że ryba, o której szczerzący mowa, była chybą jadalną, wobec czego od osoby jej nie można umrzeć — jest nie do zaakceptowania. Na szczęście ryba, która była jadalna. Nurtuje nas jednak pytanie jakim cudem jej ości znalazły się w lodach? Cudzie Rzym, gdzie Krym, gdzie Ocean i gdzie rybki do śmietankowych lodów?

...BO JEDNA PANI MA URLOP

Sezon ogórkowy nie ominął legnickich pralni chemicznych. Wychodząc z założenia, że w lecie niewiele się nosi odzieży, Wydział Handlu MRN postanowił na okres remontów zamknąć jednocześnie dwa punkty usługowe — salon pralni przy ul. Rynku oraz pralnię Spółdzielni Wielobranżowej przy ul. Piastowej. Ta ostatnia, zgodnie z ogłoszeniem umieszczonym na drzwiach miała być czynna od 3 sierpnia br. Obłądowani tłumokami ludzie na próżno jednak pukali w tym dniu do zamkniętych podwoi. Pralnia była nieczynna jeszcze sześć tygodni. Jak nas poinformowały, jedna pani, która w pralni nie chciała być, wykorzystała swój urlop wypoczynkowy. Ze klientów wprowadzono w błąd? No to co? Czekali tak długo, mogą poczekać jeszcze dłużej.

CO Z TYM REMONTEM?

Widzom kina „Ognisko” rzuciła się w oczy wyjątkowo nieestetyczny wygląd widowni. Brudne ściany i zacieki na suficie komentowane już były, nawet przez pracowników zarządczych. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że właśnie „Ognisko” lansujemy od lat, jako jedno z najlepszych naszych kin i jednocześnie miejsce wielu imprez artystycznych organizowanych przez zespoły z innych miast.

Przed kilkoma miesiącami, na zlecenie OZK, Spółdzielnia Pracy Inżynierów-Budowłana wykonała ewakuację balkonów i rymyślnie rozwiązała problem oddzielnego wyjścia z trybun balkonów — nie chce jednak podjąć się wykonania innych koniecznych robót, jak np. malowania, zmiany systemu wentylacji, remontów w zakresie c.o., instalacji elektrycznych, wodno-kanalizacyjnych itd.

Obecnie wznawiają się prace remontowe OZK załamane ręce. Czy gospodarze miasta pójda ich śladem?

OSTROŻNOŚCI NIGDY ZA DUZO

Ob. Lucja K. z Legnicy otrzymała wartościową przesyłkę listową ze Stanów Zjednoczonych. Podczas jej nieobecności listonosz wsunął awizo w jakiś otwór w drzwiach jej mieszkania i poszedł. Skoro stała z tego powodu pani nowa, także sama jak adresatka nazwisko, wzięła awizo i już po kilku minutach stała w korytarzu przed otwartymi drzwiami. Po chwili wróciła, a w ręku miała list. Wskazywała na niego i nie chciała powiedzieć, że to list. Formalności urzędowe ograniczyły ona jedynie do pytania, czy odbierająca jest „kims bliskim” dla adresatki. Upraszając sobie prace administracyjne o swych obowiązkach, Barbara S. narażała na straty właściciela adresatki i odwrociła jej zaufanie do poczty.

A. Jaszczyńska

Bitwa o chleb

Maszyny zawodzą

Rolnicy legnickiego powiatu dwoją się i troją, by podolać nawalowi prac żniwnych. W roku bieżącym tym pilniejszych, bo obejmujących naraz wszystkie jednocześnie dojrzewające zboża.

Do chwili obecnej uporano się już całkowicie ze sprzętem jeźniowym i żyta. W niektórych gospodarstwach przyspiono już do orolotów tych zbóż. Do dnia dzisiejszego skoszone ponad 1000 ha pszenicy i 1000 ha owsa.

POGODA nie bardzo sprzyja rolnikom, a i brzydkie psikusy plają — zdawać by się mogło niezawodne — maszyny. Złazszcza te najnowsze i najniezbędniejsze — snopowiązałki typu WC-3 produkcji Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych i kombajny zbożowe typu

KZB-3B. W pierwszych najczęstszym powodem przestojów są nagminnie psujące się korpusy wiażaczka. Części te nigdy prawie nie „wysiadają” w starzych typach maszyn, stąd też POM-y nie zapatrzyły się w nie przed rozpoczęciem akcji żniwnej.

W nowych kombajnach największy kłopot rolnikom i mechanikom sprawia tzw. przekładnia bezstopniowa, a w niej — pasek klinowy, produkcji fabryki „Stomil” w Poznaniu. Pasek ten rozkłada się regularnie co 8 godzin, choć wg. instrukcji powinien wystarczyć na 2-3 sezony żniwne.

Kombajny KZB-3B, najbardziej we znaki dały się PGR-om Dzierżkowice i Gniwomerowice, które są ich posiadaczami. (i)

Przed 20 laty w zrujnowanej i opustoszałej Legnicy grupa pocztowców, a między nimi, Feliks Gut, Adam Zieliński, Franciszek Druhaniec, Ignacy Kurpisz, Halina Podkupa, Franciszek Muzyk, Jadwiga Maniś i Jan Rosoos — przystąpiła do organizowania poczty. Dzięki ich wysiłkowi w 1945 uruchomiono 5 placówek pocztowych w mieście i w powiecie (do dziś liczba ta wzrosła do 21).

20 lat legnickiej poczty

Władysław Witwicki i Jan Czechowicz — pokonali ogromne trudności — przystąpili do uruchomienia Regionalnego Urzędu Telekomunikacyjnego. Początek był ciężki.

W 1945 r. szczytaliśmy się jednak pokonaniem 45 abonentów telefonicznych (dziś jest ich 3500).

Minęło 20 lat. Przez legnicką pocztę i RUT przewinęło się dziesiątki pracowników. Wyżej wymienieni pozostali do dziś. Są wiernymi, przydatnymi pracownikami swych placówek, które rozwijały się na ich oczach i dzięki nim. Za ten wieloletni trud i solidną pracę należą im się gorące słowa uznania. (ma)

Kronika sądowa

DOŚĆ MIAŁ PŁACENIA ALIMENTÓW

5 lipca Sąd Powiatowy w Legnicy skazał na karę 1 roku więzienia EDWARDA KOMOROWSKIEGO, alkoholika, za fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną i nad siostrą. Skazany często wracał do domu pijany i wywoływał awantury, na skutek których do ostatecznego doprowadzona żona, wraz z dziećmi zmuszona była opuścić Legnicę. E. Komorowski uzurpował sobie ponadto prawo do zajmowania całego mieszkania, zajmowanego częściowo także przez matkę i siostrę. Awanturami i biciem usiłował zmusić je do opuszczenia 3 zajmowanych przez nie pokoi.

24 kwietnia br. wrócił do domu pijany. Szukając pretekstu do nowej awantury wszedł do kuchni, w której krzątała się matka-szaryzka i odkrył kran wodociągowy. Woda lała się strumieniem na świeżą wykładkę podłogę. Matka, wiedząc o doświadczeniu, iż syn chce za wszelką cenę zmusić ją do zwrócenia mu uwagi, próbowała wyjść z kuchni. W tym samym momencie mężczyzna rzucił się na nią. Podobny los spotkał także siostrę, która próbowała bronić matki.

Na pytanie Sądu, dlaczego zjechał się nad najbliższymi Komorowski odpowiedział: — Bo dosyć już mam płacenia!

TWARDE PIĘŚCI

Również 5 lipca na karę 2 lat więzienia skazany został inny pijak. M. LEPIŃKA, ojciec dwójki dzieci, znęcający się nad swą rodziną, a w szczególności nad żoną. W ubiegłym roku skazany za to został na karę 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Do czasu ogłoszenia amnestii wł. prawdy, ale mnie nie bił, bo się bał. Po amnestii wrócił do swych poprzednich metod „urządzenia” i nie żałował pięści. Mamy dwójkę dzieci, na których utrzymanie i w ogóle — na cały dom, mąż dawał mi tylko 200-300 zł miesięcznie.

PAJECZARZ

Jednym rokiem więzienia i 1000 zł grzywny zapłacił za samowolne podcięcie do sieci gazowej swych urządzeń domowych WACŁAW DZIECZKOWSKI. Działając na szkodę MPGK, naraził je na stratę 1200 zł.

„Oszczędności”, jakie dzięki pajeczarstwu poczynił w swym rodzinnym budżecie, okazały się w rezultacie stratą.

OCIAGAŁ SIĘ

STANISŁAW DUDA, który od lipca 1954 r. do marca roku bieżącego zbliżwie uchylał się od obowiązku lożenia na dwoje swych dzieci skromnej dla niego sumy 400 zł miesięcznie — skazany został na karę 6 miesięcy więzienia.

CUDZE NIE TUCZY

BOLESŁAW KUMOR, magazynier Spółdzielni Produkcyjnej w Gadkowach postanowił zrobić interes. Pewnego dnia, wioząc z młyna „szrut” dla spółdzielczego bydła pomyślał, że gdyby trafił się kupiec, sprzedaby mu trochę paszy. Ponieważ kupiec znalazł się bez trudu, „opchnięcie” 100 kg szrutu było niezwykle łatwe. Nielatwo jednak poszło mu w Sądzie. Za owe 100 kg szrutu zapłacił karę 6 miesięcy aresztu i 300 złotymi grzywny.

— Jak widać, cudze nie tuczy.

A.

Dużo wieś z tramwajami

Przeciwnko chlewikom

Przed kilku laty jeden z uczestników wycieczki sportowców z Czechosłowacji, zapytany, jak mu się podoba Legnica, pół żartem pół serio powiedział: „duża wieś z tramwajami”. Pamiątką świetnego oburzenia naszego rodzimego przewodnika tej wycieczki, jak to, Legnica — wsią? Takie miasto!

Niefortunny opiniodawca zawstydził się i niechętnie tłumaczył, że przecież on tylko zażartował i że miał na myśli wyłącznie wielką, jak na nasze miasto, ilość przetrzynanych bud szop, kurników, chlewików i zagrod, pełnych wciśniętych odgłosów; gągnia, kwiczenia, piania, ryczenia tudzież ujadania podwózkowych psów.

Budownictwo chlewikowe faktycznie przechodzi u nas okres swego wschodzącego i burzliwego rozwoju. Prymiwne budy z desek i blachy, nierzadko jeszcze upstrzonej niebieskimi reklamami, sterczą na wielkość podwórka i, żeby tylko podwórteki! Sporo ich w ogródkach działkowych i na wolnych placach. Od kilku miesięcy na przykład trwa tzw. użerka między właścicielami takich budowli ustawionych na placu przy ul. Okólniej — a Wydziałem Budownictwa i Architektury. Hordowcy-amatorzy odwołują się do decyzji architekta do wszystkich możliwych władz, powołując się na krzywdy, jaką miasto wyrządza swym co zapobiegliwsi mieszkańcom. I ani myśla ustąpić.

Wydział Architektury trwa przy swoim i decyzyjnie nie cofa, ale też i niewiele robi, by wprowadzić je w czyn. Konkretnie trwa a tymczasem pracownicy LZPO, którzy podjęli się w czynnie społecznym placu uporządkować i przeczyszczać na teren zabaw oraz boiska dla uczniów pobliskiej szkoły nr 2 — nie mogą zrealizować swego zobowiązania. Chlewiki stoją na drodze i nie ma „moonego”, który by je stamtąd ruszył.

Lokatorom domów nr 88 przy ul. Głogowskiej i nr 2 przy ul. Głowackiego, chlewcy tak się dają we znaki, że o pomoc zwrócili się do naszej redakcji i Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Miejskie podwórka nie przystosowane do przetrzymywania obornika są też wyjątkami. Mieszkańcy z ul. Głowackiego piszą: „W podwórzu naszego domu

pracownicy pobliskiego PGR-u założyli sobie hodowlę świń. Wszyscy oni mieszkają z dala od swej trzody, na innych ulicach, mają więc czyste powietrze we dnie i ciszę w nocy. My nie możemy utworzyć okien, bo felo i role mach przed nami stała się do naszych mieszkań. Pilnując dobytku psy zakłócają nam nocny odpoczynek. W takich warunkach można dostać rozstroju nerwowego. Mamy chyba prawo domagać się, aby władze miejskie zagwarantowały nam spokój i porządek wokół naszych domów”.

Uważamy, że żądania mieszkańców z ul. Głowackiego i wielu innych — są słuszne. Nie musza oni bowiem znosić balastu spowodowanego przez te cieżkie obywateli, którzy swój prywatny, podwózkowy interes przekładają nad interes publiczny.

Uważamy, że żądania mieszkańców z ul. Głowackiego i wielu innych — są słuszne. Nie musza oni bowiem znosić balastu spowodowanego przez te cieżkie obywateli, którzy swój prywatny, podwózkowy interes przekładają nad interes publiczny.

Jest jednakże pewien problem. Rzecz w tym, że choć darów ziemi jemy dość dużo, to jednak moglibyśmy jeść ich jeszcze więcej, gdyby były... tańsze. Legniczanie czują się pokrzywdzeni ze same owoce i warzywa, np. we Wrocławiu czy Szprotawie, są tańsze. Dlaczego? Po prostu bogata w nie Legnica, od lat bez zmiany należy do takiej strefy cen, wg. których za pomidory czy truskawki płaci się tu właśnie tyle, a nie mniej, a w wymienionych miastach właśnie mniej, a nie więcej.

Tak to ktoś kiedyś w Komisji Cen wykalkulował a nikt inny nie próbował tych kalkulacji dostosować do zmieniających warunków. Skutek tego sztywnego trzymania się równie sztywnego cennika jest taki, że co obrotliwiej handlarze, sprzedający warzywa i owoce z sąsiednich, tańszych powiatów, i sprzedający je z kolei po ce-

chlewcy zresztą, to nie jedyny element szpecący wygląd naszego miasta. Są jeszcze brzydkie i smutne ogródki z walcami się parkanami, zamieniane często na wybiegi dla drobiu (np. budynek przy ul. Kościuszki) z zbiegu ul. Armii Czerwonej) oraz zaniedbane gospodarstwa ze zrujnowanymi ogrodzeniami na głównych ulicach (np. gospodarstwo rolne przy ul. Jaworzyńskiej — róg 1 Maja).

Troska o wygląd centrum miasta powinna być w najbliższym czasie skierowana także w stronę ulic nieco od niego oddalonych, a przecież składających się na jego całość. Jak długo na tzw. periferie patrzeć będziemy przez palce, tak długo inni mówić będą o naszym mieście: „duża wieś z tramwajami”.

(m)

Na zielonym rynku

POWIATY legnicki i jaworski znane są jako ważne bazy owocowo-warzywne na Dolnym Śląsku. Istotnie — owoców i warzyw nam nie brak. Dla przykładu podajemy kilka cyfr: do końca czerwca br. zjedliśmy 110 ton kapusty, 156 ton truskawek, 217 tys. główek sałaty oraz 130 tys. pecków rzodkiewki i 56 tys. wiązek botwinii. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilości te są przeciętnie o 30-40 proc. wyższe.

Jest jednakże pewien problem. Rzecz w tym, że choć darów ziemi jemy dość dużo, to jednak moglibyśmy jeść ich jeszcze więcej, gdyby były... tańsze. Legniczanie czują się pokrzywdzeni ze same owoce i warzywa, np. we Wrocławiu czy Szprotawie, są tańsze. Dlaczego? Po prostu bogata w nie Legnica, od lat bez zmiany należy do takiej strefy cen, wg. których za pomidory czy truskawki płaci się tu właśnie tyle, a nie mniej, a w wymienionych miastach właśnie mniej, a nie więcej.

nach obowiązujących w Legnicy — robią „dobry interes”. A propos „dobry interes”. Wiąże się z nim jeszcze jedna sprawa, którą choćby tylko w liściach do redakcji porusza wielu mieszkańców naszego miasta. Skarżą się oni na różnice cen tych samych towarów, nabywanych w sklepach spożywczych i na targowisku, u „handlarzy”.

Jedną z czytelnicek pisze: „Jazyny i owoce ze straganów prywatnych na rynku są często znacznie droższe niż w sklepach państwowych. Dlaczego odpowiednie władze miejskie na to pozwalają?” „Odpowiednia” władza, w postaci kierownika Wydziału Handlu, wyjaśnia: Bezpośredni producenci warzyw i owoców, rolnicy lub ogrodnicy, mają prawo dyktowania cen wg. własnych kosztów produkcji. Niestety, wykorzystują to spekulanci, a robia to w taki sposób, że od tychże producentów wykupują towar hurtem, często już na drodze, oczywiście z pewnym rabatem. Chłopom, którym zawsze śpieszno do gospodarstwa, często taka szybka transakcja odpowiada. Nabywcy — handlarze wystawiając już „swój” towar na rynku, po swojemu dyktują ceny. Przeciwnie nabywa nie pyta, czy sprzedający są, czy nie bezpośrednimi producentami sprzedawanej kapusty czy pomidorów. Jeśli cena im nie

odpowiada, co najwyżej rezygnują z kupna, by szukać tych samych towarów po niższej cenie na innych stoiskach.

Na ogół jednak tych innych, tańszych stoisk czy straganów jest niewiele, bo jeśli nawet ów autentyczny bezpośredni producent dowieź swój towar do targowiska i zaczął sprzedawać po cenach, jakie uważał za właściwe (a że towar pochodził z pierwszej ręki były one z reguły niższe, niż u sąsiadów — pośredników) z miejsca zyskał sobie chętnych nabywców, szybko uwinął się ze sprzedażą i wrócił na wieś.

Czy jest rada na to, by mieszkańcy miasta mogli zaopatrywać się na targu w jarzyny tylko z tzw. pierwszej ręki, a więc tańsze niż z „drugiej”? Byłaby, gdyby władze pomyślały nad wprowadzeniem w życie ustawy zabraniającej bezpośrednim producentom sprzedaży swych towarów poza granicami miejskich targowisk, do określonej owa ustawą godziny, np. — 10 lub 11 rano. Do tej godziny rolnicy zobowiązani byłiby sprzedawać przywieziony towar indywidualnym odbiorcom a dopiero później, ewentualne pozostałości mogli by nabywać pośrednicy.

Ze tym ostatnim „taki interes” już by mniej się opłacał. Możliwe, ale nie o nich przecież w tej chwili chodzi.

A. Jaszczyńska

Powiat złotoryjski na pszenicy siedzi

Chłodne lato spowodowało, że tegoroczne żniwa rozpoczęły się znacznie później niż normalnie. W powiecie złotoryjskim dopiero pod koniec lipca zaczęto kosć rzepak i jęczmień ozimy. Mimo to plony czterech podstawowych zbóż będą wyższe niż w latach poprzednich. Przeciętne zbiory szacuje się na 23 kwintale z hektara. Znacznie gorzej zapowiadają się plony ziemniaków i buraków cukrowych. Wiosenna powódź zalała spore polacie pól i w wielu wsiach sadzono jeszcze raz zarówno ziemniaki jak i buraki.

Żniwa są przeprowadzane na terenie 17 tys. ha u rolników indywidualnych, 6 600 ha w PGR-ach i 635 ha w kółkach rolniczych. Uprawa się w tym powiecie czterech podstawowych zbóż oraz rzepaku, wykę i mieszanki zbożowe. Jednak dominuje tu uprawa pszenicy. Można śmiało powiedzieć, że powiat ten na pszenicy siedzi. Chłopi indywidualni uprawiają 8 230 hektarów pszenicy, a PGR-y 3 490 hektarów. Zyto, które stanowi drugie miejsce zajmując łącznie zaledwie 2 500 ha pól.

Państwowe ośrodki maszynowe, PGR-y i kółka rolnicze miały przygotowany pełny komplet maszyn, a w składkach PZGS i poszczególnych GS jest odpowiednia ilość części zamiennych oraz artykułów pomocniczych, jak sznurki do snopowiązalów, płachty żniwne, płótna snopowiązałkowe, pasy pędnące, smary itp. Na polach pracuje więcej maszyn niż w ubiegłych latach. Same tylko PGR-y dysponują 316 ciągnikami, 99 snopowiązałkami, 41 kombajnami zbożowymi oraz 45 młocarniami.

Prace żniwne spowodowały poważne trudności transportowe. Samochody i traktory, którymi dysponuje rolnictwo w tym powiecie nie wystarczają. Dlatego z pomocą przychodzi zakłady pracy, które

chętnie przeznaczają swoje środki transportowe do przewozu zboża z pól do stodół. Brak także ludzi do pracy. Z pomocą przychodzić może rodzina pracowników PGR-ów, wojsko oraz młodzież z Zakładu Poprawczego.

Tu i ówdzie daje się słyszeć warkot młocarek. Łada dzień zaczyna nadjeżdżać do punktów skupu worki z tegorocznym zbożem. Nierobny wypadek handlu wiejskiego. W wielu wsiach odczuwa się brak napojów chłodzących,

takich jak piwo, oranżada, wody mineralne, soki; brak także chłodziarek i wyrobów wędliniarskich. Największe braki występują w Krzywej i Pielgrzymce.

(leml)

Spółdzielnia mieszkaniowa w Jaworze?

Pisałmy już na łamach „Wiadomości” o trudnej sytuacji lokalowej w Jaworze. Jedynym rozwiązaniem tego problemu byłoby jak najszybsze założenie spółdzielni mieszkaniowej. Informowaliśmy także, że Wojewódzki Związek Spółdzielczości Mieszkaniowej zamierza złożyć ją dopiero w 1967 roku. Ale władze powiatu i miasta nie chciały się z tym pogodzić i już przystępują do organizowania spółdzielni.

Niedawno zorganizowano zebranie informacyjne, na które przybyło 45 osób, wybrano komitet organizacyjny spółdzielni mieszkaniowej, którego przewodniczącym zo-

stał pracownik Powiatowej Rady Narodowej, Kasperuk. Poradę do 7-osobowego komitetu weszli z urzędu – Włodzimierz Mutiał, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej i Józef Ziętek, kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej PRN.

Komitet organizacyjny zamierza doprowadzić do pierwszego zebrania założycielskiego powiatowej spółdzielni mieszkaniowej typu lokatorskiego. Może to nastąpić jeszcze pod koniec sierpnia br.

Zainteresowanie spółdzielnią jest w Jaworze duże. W ciągu pierwszych czterech dni od zebrania informacyjnego 20 osób zgłosiło na-

piśmle swój akces do spółdzielni. Jeśli wszystko dobrze pójdzie to już za dwa lata można by było przekazać do użytku pierwsze spółdzielcze mieszkania.

(leml)



Handel boi się ryzyka

Szanowny Panie Redaktorze! Czy lubi Pan marchewkę, świeżą kapustę buraczki lub fasolkę szparagową? A może ma Pan chęć na kefir, ma nke, śmietankę czy twarożek? Jeśli tak, nie radza jechać na zakupy do Jawora. Sklepy są słabo zaopatrzone, a handel obawia się ryzyka i nie chce przyjmować niebezpiecznych artykułów produkowanych przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w pobliskich Paszowicach. Tak było z maślanką, kiedy wydział Handlu Powiatowej Rady Narodowej musiał interweniować by ją „przejść” do sklepów. Obawa była jednak zbyteczna, bo w tym czasie w sklepach nie było maślanki. Podobnie jest z innymi artykułami, których trudność określa się na dzień lub dwa. Tę prawdę, Panie Redaktorze, że wywózki handlowe nie są miłym, krótkim zajęciem, nie ma ryzyka, że się następnego dnia zastanie, jednak pobieżnie „klient nasz pan” brzydzi się obłudą.

Zignorowanie w warunkach tak trudnych wiele do zyskania. Reformy Spółdzielni Ogrodniczej w Świerżewie, Jaworze i Pielgrzymce, a w naszym powiecie w Paszowicach, Władze powiatu co pewien czas uznają za konieczne zmiany, by zmienić istniejący stan rzeczy. Oczywiście, przedstawiciele Regionalnej Spółdzielni Ogrodniczej przystępują, obliczają, a potem, nawet nie kładąc palcem w bucie, by nie było kłopotów, Sklepy RSO są nie tylko słabo zaopatrzone, ale brzydkie i zniszczone.

Panie Redaktorze, trzeba przywrócić do normalnego handlowości od blagiego i ciętego rynku.

Z poważaniem!
ZYCZLIWY

Perypetie z chlebem

Lubin jako jedyny miasto powiatowe hurtem remontuje piekarnie. Sprawiło to oczywiście sporo kłopotów i zamieszania na piekarniczym rynku. Chleb dowozi się tu aż z Bolesławca i Złotoryi.

Na szczęście kłopoty te dobiegają końca. Oto dyrekcja MHD obiecuje już 15 sierpnia rozpocząć pieczenie chleba w swojej piekarni, w której kosztom 230 tys. zł. zaistalowano nowe piece.

Swoją drogą dziwną to melodia remontowania obu piekarni jednocześnie. W MHD-owskiej „wysiadły” piece. Zgoda. Ale co wobec tego wysiadło w piekarni prowadzonej przez MSZIZ? Czy nie przypadkiem zdrowy pomysłuunek?

(ren)

Z wokandy kolegium

Sporo spraw rozpatrzyło ostatnio kolegium karno-administracyjne Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu. Chuligańców oraz piratów drogowych, kerano wysokimi grzywnami. I tak, 18-letni HENRYK MYŚKIEWICZ z Modłej, skazany został na 3 miesiące aresztu. Pewne-

go wieczoru Myśkiewicz wypił zbyt dużą ilość wódki i około godz. 23 krzykiem zakłócił spokój mieszkańców wsi. Następnie wywołał awanturę obok wódki i Czerwonej Złoty i obraził strażnika wulgarnymi słowami. Niepoprawnym furmanem oka-

nego przystąpił do adaptacji pałacu w Wojcieszkowie. Koszt 2,5 mln zł uciążył się tu eleganckie schronisko na ponad 100 miejsc z restauracją i kąpielnią. Otwarcie placówki nastąpi nie wcześniej jak na początku 1967 r.

(leml)

Jawor

ZAWODY STRZELECKIE ORMO

18 sierpnia br. na strzelnicy w Jaworze odbędą się wojewódzkie zawody strzeleckie ORMO. Jaworskich ORMO-ów będzie reprezentować 4-osobowa drużyna, która w ciągu dwóch ostatnich lat zdobywała wszystkie czelowe miejsca.

838 DZIAŁKOWICZÓW

838 mieszkańców Jawora ma własne ogródki. Znajdują się one na 5 wydzielonych terenach o łącznym areale 35 ha. Jaworzanie uprawiają warzywa oraz pielęgnują drzewka owocowe. W chwili obecnej trwa przygotowanie do „Dnia Działkowca”.

WKRÓTCE SESJA MRN

W drugiej połowie sierpnia br. odbędzie się sesja Miejskiej Rady Narodowej w sprawie realizacji podatków terenowych i obowiązków dostaw z piwa w 1967 roku. Br. 1967 r. omówi się inne, bieżące sprawy.

CHŁOPI SKĄPIĄ NA SEBS

Na terenie Jawora czynnych jest około 100 indywidualnych gospodarstw rolnych. Rolnicy zobowiązali się zebrać w 1967 roku 45 tysięcy złotych na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Dotychczas wpłacili łącznie 3 tysiące złotych.

Bolesławiec

ROSĄ OSZCZĘDNOŚCI

Mieszkańcy powiatu bolesławieckiego włączają coraz więcej pieniędzy na książeczki PKO. W chwili obecnej w miejscowym oddziale PKO jest zarejestrowanych 27 382 książeczki na sumę 87,3 mln złotych. Od początku br. przybyło ponad 3 tysiące książeczek, a suma wkladów wzrosła o przeszło 10 mln złotych. Na tysiąc mieszkańców w tym powiecie przypada 294 książeczki oszczędnościowe.

Ostatnio coraz większym powodzeniem cieszą się książeczki mieszkaniowa. Nic dziwnego, niedawno założona spółdzielnia mieszkaniowa. Oddział ma też szczęście do wyrywania samorządów. W tym roku 6 posiadaczy książeczek wygrało „cztery kółka”.

SESJA PRN

30 sierpnia o godz. 9 odbędzie się sesja Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu. Podczas obrad zatwierdzi się plan realizacji wniosków o postulat ludności złożeńych w kampanii wyborczej.

CO Z PAWILONEM?

W połowie tego roku miał być oddany do użytku pawilon pialniczy Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Bolesławcu, przy ul. Ku-bika. Wykonawcą jest Bolesławiecki Przedsiębiorstwo Budowlane. Prace idą opieszale i zachodzi obawa, czy w tym roku obiekt zostanie zakończony.

WERYFIKACJA WNIOSKÓW W związku z nowymi zasadami przedziału mieszkań, Miejska Rada Narodowa podjęła weryfikację 1250 wniosków o przedział mieszkań. Chodzi o ustalenie dodatkowych zarobków i innych osób mieszkających w mieszkaniach. Weryfikację „rozciągnę” się pod koniec września.

32-letni ANTONI BĄSZCZYJ z Gromadki wszedł do miejscowego gospody. GS. Kiedy usiadł za stołem, wyciągnął z kieszeni butelkę wina i zaczął je pić. Tymczasem zarządza zabraniają przynoszenia i konsumowania w lokalach własnego alkoholu. Nie wice dziwnie, że kelnerka zwróciła mu na to uwagę, ale Bąszczyk wcale nie zamierzał przestać pić, a kelnerka obraziła wulgarnymi słowami. Zapłacił za to 100 złotych grzywny.

ANTONI MILLER z Osłowa prowadził po drodze publicznej motocykl WFM, który nie był zarejestrowany. Kierowca zaś nie posiadał prawa jazdy. Skazano go za to na 1200 złotych grzywny.

28-letni JAN ZAGORSKI z Raciborowic wypił znaczną ilość alkoholu i używał wulgarnych słów w obecności ludzi wracających z boiska sportowego. Wybrak ten kosztował go tysiąc złotych. Podobną karę wymierzono TEOFIŁOWI JANIKOWI ze wsi Krzyżowa, który po pijanym zakłócił spokój publiczny i pobli dwóch przechodniów.

(L.M.)

Rodem z Lubina

Ciekawostki, plotki, nowinki

W tym roku w Lubinie urodziło się 455 dzieci. Przeciętna płci płam. Najmłodsza matka, mieszkanka Piesz-czyna, urodziła sześcioletniego chłopca, który ma 16 lat. Jej mężem jest dwudziestolatek.

Nasupniał miejscowy imionami obywateli dla stouch, pociech przez młodych są: Elżbieta, Marzena, Elżbieta, Jolanta.

W br. w Lubinie tylko 80 związków małżeńskich. Pieszy „tutek”, bo u nich samum okre-sie ubiegłego roku ślubowano tu 190 par.

Jak teida nowe kateria i obrotze-ma, obywateli od niedawna kien-“CO zdzia już czgamin.

Na lubińskich dpa-obach rośnie las-cztn. W mieście

R. N.

Sztuka „zaklęta” w... glinie

JEDYNA bodaj tego typu spółdzielnia w Polsce znajduje się w Bolesławcu. Nosi nazwę: Spółdzielnia Pracy Ceramiki Artystycznej. Stąd właśnie wyrób ceramiki wędrują do sklepów celiowych w Nowym Jorku i Brakseil. Tu produkuje się ziny-

nowoczesność, a przy tym posiadają najwyższe walory estetyczne i dekoracyjne.

Dotychczasowe sukcesy spółdzielni zawdzięcza kilku czynnikom: ustabilizowanej załodze (większość z 43 pracowników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji – pracu-

sama glina, rzadko spotykana w Europie, która wypala się na białe.

Rosnące zapotrzebowanie na ceramikę artystyczną w kraju i na rynkach zagranicznych, zmusiło spółdzielnię do modernizacji i rozbudowy zakładu. Kosztom 3 mln zł zbudowany zostanie nowy piec tunelowy z ogrzewaniem gazowym oraz hala produkcyjna. Modernizacja zostanie objęta różnymi urządzeniami i transport wewnętrznym. Po zakończeniu tej inwestycji produkcja w 1969 r. wzrośnie prawie dwukrotnie.

We wrześniu przypada 15 rocznica działalności Cepelii. Z tej okazji w połowie przyszłego miesiąca zostanie otwarta wystawa. Znajdzie się na niej wiele wzorów pochodzących ze spółdzielni w Bolesławcu.

Ln.

Uśmiechnij się

Taaka sprawa!

W TYCH dniach do lubińskiej prokuratury wpłynęła grubasna teczka pełna aktów drobiazgowo i skrupulatnie przeprowadzonego dochodzenia przeciwko ob. L. z Chocianowa, który onegdaj wszedł do miejscowej kawiarni na dancinę i nie zapłacił za bilet wstępu złotych polskich 10. Świadczenia, jak wynika z akt, „zdała” surowego wyroku i tym samym „zmuszenia opornych do płacenia za bilety, bądź nie wchodzenia na salę”.

„Obywatel L.” przeczytałmy tu m. in. w tajemniczy sposób wszedł na salę dancinową i przebywał tam do końca”.

Rzecz jasna tajemniczy sposób wchodzenia na dancinę w grodzie zwanym Chocianów zainteresował naszego reportera. Po dokładnym obejrzeniu komina, stropów, po ostukaniu podłóg i ścian ustalił on bezspornie, że ob. L. nie mógł wejść na salę innymi sposobami, nawet tajemniczymi, jeśli nie uczynił tego korzystając z jedynych drzwi wiodących do lokalu. Tego samego zdania był zresztą szef lubińskiej prokuratury, mgr Kilmek, który oczywiście umorzył całą tę sprawę.

„Przy wejściu do chocińskowskiej kawiarni – czytamy w uzasadnieniu prokuratorskim – powinien stać porządkowy i dbać o to, aby nikt „w tajemniczy sposób” nie wchodził na salę.

Nic dodać, nic ująć.

(ren)

Chałupnictwo złagodzi problem zatrudnienia

JAK przedstawiają się sprawy zatrudnienia w powiecie złotoryjskim? Aby się o tym przekonać reporter naszego tygodnika odwiedził Wydział Zatrudnienia Powiatowej Rady Narodowej, gdzie uzyskał wiele ciekawych informacji.

— Mówi się, że u nas nie ma pracy dla kobiet. Ale wcale nie jest tak tragicznie – stwierdza kierownik wydziału, Zygmunt Golebiowski.

— W chwili obecnej nie mamy w rejestrach ani jednego mężczyzny, który by poszukiwał pracy. Natomiast kobiet, które chciałyby otrzymać pracę jest 277. Z tego 70 chodzi na kurs zorganizowany przez Fabrykę Ozdób Chojnowskich i wkrótce zostanie tam zatrudnionych. Tak więc spełnił się jeden z dawnych postulatów „Wiadomości” o zwiększeniu zatrudnienia i lepszym wykorzystaniu pomieszczeń fabryki. Pozostałe kobiety poszukujące pracy nie są jedynymi żywicielkami rodzin.

chcą pracować, by uzupełnić budżety rodzinne.

— Czy możecie im coś zaoferować?

— Oczywiście: Państwowe Gospodarstwo Rolne, leśnictwa i inne zakłady pracujące na wsi potrzebują aktualnie ponad 500 robotników sezonowych, w tym 302 kobiety. Nie będziemy mogli zaspokoić tego zapotrzebowania bez ściągnięcia pewnej ilości robotników z województwa centralnych. Kobiety starające się o pracę nie zawsze chcą podjąć te zajęcia, które im oferujemy.

— W miastach potrzebujemy do pracy 230 osób, w tym 20 kobiet – mówi dalej kierownik Golebiowski. — Zatrudnia ich przedsiębiorstwa budowlane, zakłady przemysłowe i przedsiębiorstwa melioracyjne. Oczywiście 109 z nich winno mieć odpowiednie kwalifikacje.

— Podobno rozwijacie chałupnictwo?

— Tak, z czasem kobiet poszukujących stałej pracy będzie coraz więcej i problem zatrudnienia

można w znacznym stopniu złagodzić dzięki rozwojowi chałupnictwa. Od roku czynny jest w Złotoryi punkt rozdzielni surowca Dolnośląskich Zakładów Białoskórniczo-Rekawiczych „Renifer” w Chojnowie. 50 kobiet szyje w domu rękawiczki. Już niedługo uruchomimy podobny punkt w Świerżewie i zatrudnimy 25 kobiet. Myślimy także o uruchomieniu punktu w Wojcieszkowie.

Na początku sierpnia Powiatowa Spółdzielnia Włóknarstwa zatrudni 15 chałupniczek przy produkcji odzieży, której aktualnie nie można nabyć w sklepach. Później liczba ta ulegnie zwiększeniu. Spółdzielnia stawia jeden warunek – chałupniczki muszą posiadać własne maszyny do szycia. Czyni się starania, aby w przyszłości podobnym systemem zatrudnić kobiety w Wojcieszkowie.

Rozmawiał: L.M.

NA NASZYCH

„UPADEK CESARSTWA RZYMSKIEGO”

wetki młodych ludzi, pełne prawdy psychologicznej i silnie osadzone w życiu.

„NOWY GILGAMESZ”

Gilgamez to imię na wpół legendarnego władcy azjatyckiego żyjącego 3000 lat przed naszą erą, wslawionego jako człowiek, który zbuntował się przeciw śmierci. Bunt ten spowodował się do protestu przeciw nieodwołalnemu wyrokom losu ludzkiego i skończył przyjęciem biernego postawy i wiary w życie pozagrobowe.

Nowym wcieleniem Gilgameza jest w filmie człowiek z drugiej połowy XX wieku – Dawid, młody węgierski etnograf, chory na raka płuc. Medycyna nie jest w stanie zapewnić mu powrotu do zdrowia.

Dawid został oderwany przez chorobę od wszystkich swoich za-

NA POZATEK POZORNA „heresia”: na psi dokonuje się szersze i głębsze udział w kulturze niżeli w mieście. Też tę można udowodnić, uczyniwszy jedno zastrzeżenie, że mowa tu o wsi, w której zostało podjęte faktycznie oddziaływanie, że istnieje tam jakiś czynny ośrodek kulturalny (zespół, twórci, cała społeczność i systematycznie pracująca drużyna harcerska czy kółko ZMW).

Wytłumaczenie proste – środowisko „nie zapuszcza” codziennymi atrakcjami w postaci kina, wystaw, itp. Na to jednak, by działalność kulturalna na wsi istniała, musi znaleźć się grupa bodaj kilku ludzi, którym te sprawy leżą i którzy na sercu. Musi również istnieć miejsce, w którym ludzie ci mogliby się zbierać – świetlica czy klub wiejski.

Powiat legnicki nie może narzekać na brak placówek kulturalnych. Na jego terenie znajduje się bowiem 18 klubów „Ruch”, trzy klubów kulturalnych GS, Zakładowy Dom Kultury w Prochowicach – jedynym miasteczku w powiecie, oraz klub ZZK w Mirkowicach. Tylko w osmiu wypadkach kluby „Ruch” są samodzielnymi placówkami. Wiele z nich jak np. Kunice, Ulesz, Koskowiec wprowadziło się do istniejących poprzednio świetlic gromadzkich, w których często

działali również Ogniska Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego. Te stanowią już poważniejsze ośrodki, tworząc zadatki na placówki kompleksowe, które w najbliższej przyszłości staną się wiejskimi ośrodkami kultury. Trudno też

jeśli chodzi o ilość placówek, wysnuwać bardzo optymistyczne wnioski. Sytuacja, niestety nie wygląda tak różowo.

Ze swych zobowiązań dobrze wywiązuje się jedynie „Ruch”, wyposażając placówki w nowoczesny sprzęt – niejednokrotnie w radia, aparaty i telewizory; niekiedy w bilardy, zaopatrując je w prasę i odczyty „dla”.

Znacznie gorzej wywiązuje się ze swych obowiązków Gromadzkie Rady Narodowe, które na ogół są gospodarzami lokalnych Rzeszowatych, Kochanich, Milogostowic, Warmatowic, Rujowic, Gniewomierowic i Gniewomieru brak środków na sprzątanie klubów. Wymienione kluby – a ponadto w Siedliskach i Piotrowku – wymagają również przeprowadzenia remontów. W wielu wypadkach Prezydya Gromadzkich Rad Narodowych nie wykazują zainteresowania działalnością klubów ani nawet utrzymaniem ich w czystości. Niemal wszystkie placówki wiejskie są źle zaopatrzone w opał na zimę. W tych warunkach działalność kulturalno-oświatowa jest utrudniona – nawet tam gdzie znajdują się ludzie, którzy chcą i potrafili być organizatorami życia kulturalnego.

JANINA STASIAK

KTO MA SPRZĄTAĆ I REMONTOWAĆ?

przemieścić Uzbę 30 świetlic PGR-ów – lecz te nie przejawiają jak dotychczas żadnej działalności.

Analizując „baza” można by, zwłaszcza

Proces waluciarzy

(Dokończenie ze str. 1)

4.230 dolarów USA w banknotach, 59 dwudziestodolarowych monet złotych, 51 złotych monet dziesięciolubowych, 5 monet złotych austro-węgierskich i ok. 100 gramów złota. W tym czasie sprzedawał wartości dewizowe i złoto na kwotę ok. 364 tys. złotych, w tym ok. 1470 dolarów USA w banknotach, 30 złotych monet dwudziestodolarowych, 19 złotych monet austro-węgierskich i ok. 300 gramów złota.

PO NITCE DO KŁĘBKA

PROKURATURA Wojewódzka dla m. stołecznego Warszawy prowadziła swego czasu śledztwo przeciwko szajce waluciarzy wśród których czołowe miejsce zajmowali Henryk Głogowski, Leonard Smoliński i inni. Uzyskane materiały świadczyły o tym, że Izrael i Majer Lastery już od dłuższego czasu utrzymywali stały kontakt ze Smolińskim i trudnili się nielegalnym handlem obcymi walutami, złotymi monetami i złotem – na wyjątkowo dużą skalę. Wydano nawet nakaz aresztowania Izraela Lastera, lecz nie został on wykonany, gdyż nie mieszkał on w tym miejscu, gdzie był zameldowany.

Dopiero 4 listopada 63 r. w Charzowie funkcjonariusze służby drogowej MO zatrzymali samochód marki „Octavia” z numerem rejestracyjnym XX-5332, którego kierowcą był Izrael Lastery. W tej chwili Lastera, która znajdowała się w samochodzie, zakwestionowano wówczas obce waluty obiegowe i znaczną sumę złotych polskich. Było tam 395 marek NRD, 1309 franków franc., 332 dolary kanad., 230 funtów ang., 6.010 dolarów USA w banknotach i 100 tys. zł w banknotach pięćsetzłotowych.

Śledztwo wykazało, że Izrael Lastery, Majer Lastery i Michał Olszewski (ten ostatni odbył już kilkuletni wyrok za handel dewizami) od dłuższego już czasu działają na czarnym rynku dewizowym na terenie Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Legnicy.

Początki tej działalności sięgają roku 1946, kiedy to rodzina Lasteryów przyjechała z Horodenki (ZSRR) do Polski i zamieszkała w Legnicy. W roku 1950 Ila i Michał Lastery wyjechali do Izraela, a Majer i jego przyrodni brat Izrael Lastery zostali w Legnicy. Majer Lastery otworzył wówczas prywatny sklep do spółki z drugim kontrahentem, a Izrael Lastery wyjechał do Wrocławia. Bracia Lastery przywieźli ze sobą do kraju pewną ilość obcych

środków obiegowych i złota, którą ukrywał w czasie okupacji we wsi Olejowa. Miał więc 1500 dolarów USA w banknotach, 8 funtów ang., i ok. 200 monet złotych pięcio- i dziesięciolubowych. W latach 1954-56 Majer Lastery sprzedawał 200 monet złotych wyjeżdżającemu do Izraela Głogowskiemu i 100 monet złotych wyjeżdżającemu do Wrocławia po 1400 zł, a za pięćsetzłotówki ok. 2 tys. złotych.

Była to pierwsza nielegalna transakcja dewizowa dokonana przez Majera Lastera w Polsce.

Dalej poszło jak z płatka. Drugim kontrahentem Majera był jego przyrodni brat Izrael Lastery, który w okresie 1957-1960 r. kupił od Majera ok. 100 tys. starych rubli narytych w Legnicy od Fajlsza Kronenberga i Jana Palysza. Izrael płacił wówczas po 4 złote za jeden rubel. W następnych latach aż do 63 r. Izrael kupił od Majera ok. 12 tys. nowych rubli, placąc po 24 złote za rubel oraz 3 tys. dolarów USA w banknotach, 100 funtów ang., 100 funtów australijskich, 78 złotych monet dwudziestodolarowych.

Banknoty dolarowe i złote monety Majer Lastery nabywał u znanej waluciarza warszawskiego Leonarda Smolińskiego (skazanego ostatnio na 9 lat więzienia za handel walutami) z którym zapoznał go Stanisław Hulewicz z Wrocławia. Majer często wyjeżdżał do Warszawy do „Tadka” Smolińskiego i przebywał u niego w domu. Tam też zlatwiał wszystkie transakcje dewizowe.

Niezależnie od tego, Majer Lastery nawiązał znajomość z handlarzami walutą z placu Różyckiego w Warszawie; z „Chłystkiem” – Bogdanem Olskim, z „Złutkiem”, z Wacławem Swidrem, z Jędrzejewskim, z Henrykiem Bartuszkim, zwanym „Henkiem z Bielni”, z Janem Cyranem, z Janem Pędziorem, Janiną Chmielewską, z „Olkiem”, i Czesławem Drabaniem.

Majer Lastery kupił od nich ogółem 150 złotych monet dwudziestodolarowych, 240 złotych monet rublowych, 10.800 dolarów USA w banknotach i 10 sztuk złotych zegarków „Doxa” z prętytu. W tym czasie sprzedawał swoim kontrahentom 53 tys. rubli, 20.300 dolarów USA, 30 złotych monet dwudziestodolarowych, 50 złotych monet rublowych, 1200 funtów ang., 600 marek NRD i 300 zegarków z prętytu. Majer Lastery wymienił również w tym czasie około 3600 dolarów w banknotach po 1 i 5 dolarów na banknoty 50 i 100 dolarowe, które sprzedawał w Legnicy wyjeżdżającym za granicę. Wiadomo bowiem, że jeden banknot dużej wartości łatwiej przemycić przez cło niż morę, celną.

KONTAKT Z CZARNĄ giełdą warszawską działał sprawiła. Ruble kupowane w Legnicy trafiały do rąk Smolińskiego w Warszawie, a grube banknoty dolarowe i „twarde dwudziestki” wędrowały do Legnicy i dalej za granicę. W tym czasie Majer dostarczył Smolińskiemu około 50 tys. nowych rubli w cenie 30-25 zł za jeden rubel i wymienił ok. 1000 dolarów oraz sprzedał Smolińskiemu około 8 tys. dolarów USA w banknotach w małych odciinkach, 50 funtów ang., i kupił 40 monet złotych dwudziestodolarowych placąc 5.100 zł za jedną monetę.

Niezależnie od tych transakcji Majer Lastery spełniał rolę łącznika między Izraelem Lasterym i Smolińskim. Działając na zlecenie brata Izraela sprzedawał Smolińskiemu ok. 20 tys. nowych rubli, ok. 10 tys. dolarów USA w banknotach, 200 funtów ang., 100 funtów australijskich, 800 marek NRD i około 400 monet dwudziestodolarowych. Ostatnia transakcja została zawarta w sierpniu 1963 r., tuż przed aresztowaniem. Majer Lastery kupił wówczas dla Izraela Lastera 10 tys. dolarów USA w banknotach.

OSOBNYM ROZDZIAŁEM w przestępczej działalności na czarnym rynku dewizowym Majera i Izraela Lastera są bezpośrednie kontakty z drugim sekretarzem jednego z poselstw w Warszawie, którego znali jeszcze z Horodenki, od 1935 r.

W roku 1953 Majer Lastery spotkał Silberga, który oświadczył, że ma do sprzedania dolary USA, za które chce nałóż ruble. Majer przekazał te wiadomości Izraelowi Lasterym i w okresie 1959-60 r. Majer odwiedzał Silberga ok. 10 razy i kupił od niego dla siebie i brata Izraela ok. 12 tys. dolarów USA i sprzedał 100 tys. rubli starych.

O dalszych kontaktach waluciarzy na terenie Krakowa, Wrocławia i Legnicy napiszemy w następnym numerze „Wiadomości”.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

Groźny lek nadol w budniu

W Instytucie Farmaceutycznym w Warszawie została opracowana i opatentowana oryginalna polska metoda otrzymywania tzw. imidu kwasu N-talloglutaminowego. Jest to związek najbardziej znany pod firmową nazwą Thalidomidu, który w zachodniej Europie stał się przyczyną wielu tragedii.

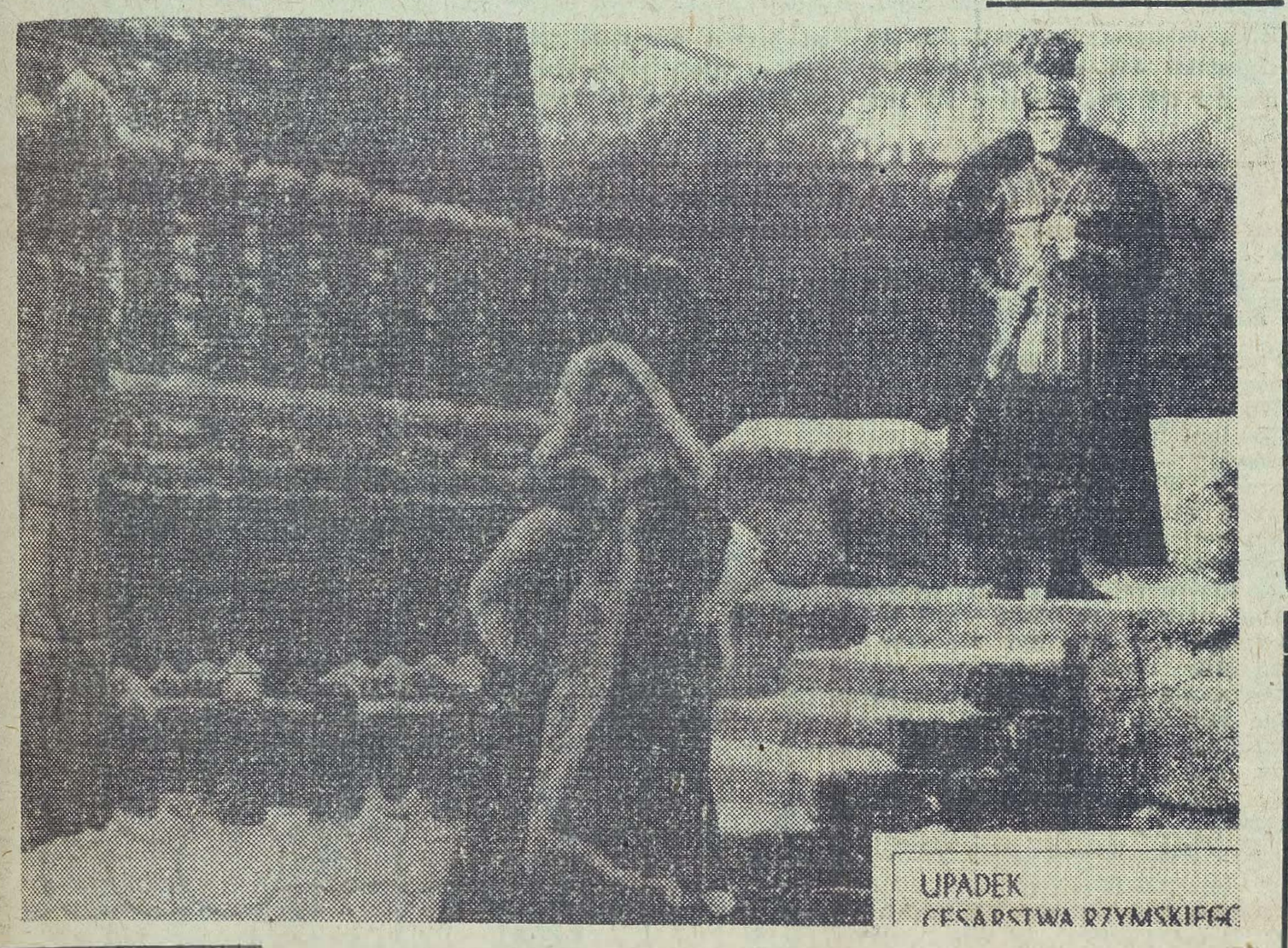
Był on bowiem stosowany jako środek uspokajający i nasenny, należącego zbadania wszystkich jego skutków ubocznych. Tymczasem okazało się, że substancja o wyjątkowo silnym działaniu teratogennym (powodującym wady rozwojowe). Przylmowanie Thalidomidu przez kobiety w ciąży spowodowało gwałtowny wzrost urodzin dzieci z patologiczną budową ciała.

Dlaczego więc zajmujemy się metodami produkcji tak szkodliwego specyfiku? Bardzo silne działanie fizjologiczne tego związku, zwłaszcza jego działanie zmieniające normalny rozwój komórek, zwróciło uwagę nauki na możliwość przenoszenia prób poszukiwania na tej drodze środków o działaniu przeciwrakowym oraz badań innych związków pokrewnych. W ciągu ostatnich lat ukazało się w medycznej literaturze światowej wiele interesujących doniesień na ten temat. Opracowanie własnej metody otrzymywania związków typu Thalidomida otwiera więc i u nas możliwość prowadzenia badań w tej dziedzinie.

(WIT-AR)

WIADOMOŚCI 5

Nr 53 (437)



UPADEK CESARSTWA RZYMSKIEGO

EKRANACH

W zdjęciach wzięło udział 1700 gwiazd filmowych, aktorów i głównych statystów, tysiące statystów zwykłych oraz 950 koni. W akcję filmu wpleciono szereg interesujących wizualnie scen.

Do obsady najważniejszych ról zaangażowano znanych aktorów włoskich, angielskich i amerykańskich: Sophie Loren, Alica Guinessa, Stephena Boyda, Jamesa Masona.

Film jest dramatem historycznym ukazującym okres największego rozkwitu Imperium Rzymskiego w II wieku naszej ery, za czasów panowania Marka Aureliusza a następnie początek upadku imperium pod rządami jego następcy – despotycznego, okrutnego i niezrównoważonego Kommodusa.

Film zrealizował Anthony Mann – jeden z najbardziej doświadczonych twórców amerykańskich, przy współpracy Andrew Mortona, reżysera najbardziej niezapomnianych sekwencji takich filmów jak „Skarby króla Salomona” i „Ben Hur”.

„ROMANS Z NIEZNAJOMYM”

W treści trudno doszukać się pełnego wytłumaczenia jego tytułu: nie ma w nim bowiem romanu w tradycyjnym słowa znaczeniu, ani bohaterowie nie są sobie nieznani. Spotykają się jako ludzie, którzy poznali się już wcześniej. Najbardziej zaskakujące jest zaś to, że romans rozgrywa się poza filmem, liczy się natomiast jego efekt – ciąża młodej Angie. Parłnerem jej jest Rocky, muzyk, niebieski ptak, strzegący nieczym oku w głowie swej kawalerskiej wolności.

Film stanowi pasjonujący obraz rozgrywki psychologicznej między Angie i Rockyem – o bardzo nierówną stawkę – zachowanie godności, wiary w siebie i wreszcie życia dziecka Angie oraz wygodę osobistej dla Rocky’ego.

Ten sympatyczny z wyglądu chłopek jest skończonym nierobem, bez zasad moralnych, ale góruje początkowo nad Angie obójnością na to wszystko, co się stało i brakiem zaangażowania w całą historię. Sympatyczna i zdecydowana Angie potrafi jednak doprowadzić do tego, że pewny siebie chłopiec poddaje się na całej linii.

Film posiada świetną parę bohaterów – 26-letnią Natalie Wood grającą rolę Angie i Stevena McQuena w roli Rocky’ego. Stworzyli oni piękne – szczególnie w przypadku Natalie Wood – syl-

jęć, od pracy naukowej, kolegów i sympatii. Jest sam i samotność oraz zwalpienie we własne siły są największym niebezpieczeństwem w jego chorobie.

Dawid znajduje jednak sprzymierzeńców. Jednym z nich jest ordynator szpitala, który decyduje się na zastosowanie kuracji wstrząsowej – zapoznaje pacjenta ze wszystkimi szczegółami jego choroby, nie ukrywa niebezpieczeństwa. Jeśli dla lekarza Dawid jest obiektem eksperymentu – z czego

lekarz i pacjent zdają sobie sprawę – to w osobie Lilli, młodej pacjentki Dawid znajduje człowieka, któremu jest równie silnie potrzebny. Rodzi się między nimi wielka miłość będąca szansą na wzajemne odzyskanie wiary w innych i w siebie.

I chociaż jest to miłość smutna, w cieniu szpitala i śmierci, to jednak jest nie mniej autentyczna i wzruszająca niż inne wielkie miłości.

MIG

Kierownika sklepu meblowego w Lubinie

Z A T R U D N I

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU MEBLAMI WE WROCŁAWIU

Zgłoszenia osobiste lub pisemne w dyrekcji, WROCŁAW, UL. RUSKA 37/38.

Wymagana praktyka w handlu. Wynagrodzenie zgodnie z układem zbiorowym pracowników handlu

319-k

M I E S Z K A Ń C Y POWIATU LEGNICKIEGO

CHRONĆ SVOJE ZDROWIE

NISZCZCIE GRZYB DOMOWY

ŚRODKI NISZCZĄCE GRZYB DOMOWY NABĘDZIECIE W PZGS I KAŻDEJ GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAM. CHŁOPSKA” ZARZĄD PZGS W LEGNICY

333-k

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI W LUBINIE

WOBEĆ DUŻEGO ZAINTERESOWANIA SZEROKICH RZESZ INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW OGŁOSZONYM PRZEZ KOMBINAT

KONKURSEM OTWARTYM

NA OPRACOWANIE PROJEKTÓW GÓRNICZYCH KOPALN LUBIN I POLKOWICE I GWARANTUJĄCYCH – PRZY DOCELOWEJ PRODUKCJI 4,5 MLN TON RUDY/ROK KAŻDEJ Z KOPALN – OSIĄGNIĘCIE WYDAJNOŚCI DOŁOWEJ

OK. 15 TON/ROB. DN.

– WYCHODZĄC NAPRZECIW ZGŁASZANYM ŻYCZENIOM I MAJĄC NA UWADZE ZNALEZIENIE OPTYMALNYCH ROZWIĄZAŃ POPRZECZ UDZIAŁ JAK NAJSZER-SZEGO GRONA ZAINTERESOWANYCH

PRZEDŁUŻA SIĘ

TERMIN NADSYŁANIA ZGŁOSZEŃ

DO DNIA 31 SIERPNIA 1965 R.

POZOSTAŁE WARUNKI KONKURSU – BEZ ZMIAN

Zgłoszenie udziału w konkursie prosimy składać w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 48, telefony od 401 do 409, wewn. 340. Termin zgłoszenia określa data stempla pocztowego.

334-k

Znaleźli się odważni

Pięściarze pod opieką „Piasta“

W dwóch artykułach - „Zielone światło dla boksu“ i „Uwaga, kupcy“ - omawiając świetny start

Kto z kim w klasie W?

Najwcześniej chyba, bo już 8 bm. wystartowali do batalii o mistrzowskie punkty piłkarze legnickiego powiatu, grający w klasie W.

W najbliższą niedzielę - 15 bm. - spotykają się następujące drużyny: Siedliska - Kochlice, Jakuszów - Grzymalin, Jeziorany - Rzeszotary, Piątka - Kunice, Szczytniki - Golanka, Dąbie - Lasowice, Lisowice - Kosiska, Kawice - Rosochata, Warmatowice - TOR Legnica, POM Legnica - Tyńczyk, Wądroże Wielkie - Grzyblany, Taczalin - Legnickie Pole, Koskowice - Krotoszyce.

Wszystkie mecze rozpoczną się o godzinie 15.00. Gospodarzy zawodów wymieniliśmy na pierwszym miejscu. A oto „rozkład jazdy“ na 22 bm. Również o godz. 15.00 spotykają się: Jakuszów - Siedliska, Kochlice - Grzymalin, Jeziorany - Kunice, Rzeszotary - Piątka, Dąbie - Mierosławice, Kawice - Szczytniki, Rosochata - Golanka, Kosiska - Lasowice, Krotoszyce - Warmatowice, TOR Legnica - Koskowice, Tyńczyk - Wądroże Wielkie, Legnickie Pole - POM Legnica, Grzyblany - Taczalin.

W dwóch artykułach - „Zielone światło dla boksu“ i „Uwaga, kupcy“ - omawiając świetny start

Tak więc legniczanie już za niecałe dwa miesiące będą mieli okazję oglądać swoją drużynę w walkach mistrzowskich. Młody zespół podopiecznych majora Grosa rozpocznie boje w klasie A. Przy ośrodku istnieje także jednak w dalszym ciągu szkoła pięściarska, z której najbardziej utalentowani młodziecy przekazywani będą do klubu.

Wierzymy, że pięściarze dobrze zaaklimatyzują się w „Piastie“. Wierzymy też, że sekcja będzie się rozwijała i czyniła dalsze postępy. Optymizm tłumaczymy tym, że wielu wypróbowanych i ofiarnych działaczy pięściarskich - Sulimierski, Brodecki, Gros, Mołdżan -

Do końca roku jednak Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku będzie finansował sekcję, ponieważ dopiero od stycznia 1966 r. KKS „Piast“ otrzyma potrzebne dotacje od swej federacji.

Na uwagę zasługuje miły gest Prezydium MRN w Legnicy, które przekazało z funduszy Rady Narodowej 10 tys. zł na zakup niezbędnego sprzętu dla nowej sekcji.

B. F.



Murzyn zrobił swoje?...

RZUT oka na treść króciutkiego pismka zweryfikowanego kilkoma pytaniami, i oto mam przed sobą jeden z licznych przykładów zadających kłam powszechnemu przekonaniu, że za zasługi należy się nagroda.

Z treści pismka wynika, że zarząd pewnego klubu sportowego postanowił ukarać piłkarza 2-letnią dyskwalifikacją za niezgłoszenie się na mecz. Na pozór wszystko zgodnie z regulaminem. Zawodnik nie zgłosił się, aby rozegrać mecz, zawinił, musi ponieść karę. A jednak...

Piłkarza, którego spotkała ta surowa kara, znają doskonale wszyscy sympatycy tego sportu w Legnicy. Rozpoczął swą karierę w 1947 r. Jako junior kilkakrotnie reprezentował barwy Dolnego Śląska. Potem w pierwszej drużynie najstarszego w Legnicy klubu grał z krótkimi przerwami aż do ubiegłego roku.

Nie jest to więc już piłkarzmłody, osiągnął wiek, w którym zawodnicy często przenoszą się do drużyn starszych, ażeby jeszcze rok czy dwa pograć.

Najstarszy czynny piłkarz Zagłębia poprosił więc swój klub o zwolnienie. Różne powody skłoniły go do podjęcia takiej decyzji. Czuł, że w pierwszej drużynie nie może już jak dawniej na pełnych obrotach grać przez 90 minut, zaś ambicja nie pozwalała mu być rezerwowym. Nie każdy może pogodzić się z tym, aby po kilkunastu latach uchodzenia za jednego z najlepszych piłkarzy klubu, przyjąć rolę rezerwowego. Co innego przeniesienie się do innego klubu, do drużyny nawet słabszej.

Niestety, zarząd klubu nie wziął tu pod uwagę tych czysto ludzkich względów. Mimo iż piłkarz poprosił o zwolnienie i przestał trenować - nawiasem mówiąc nie był o treningach po-

wiadamiany - wyznaczono go do składu rezerwowej drużyny, a gdy nie stawiał się na mecz ukarano jak tylko można było najsurowiej.

Wielu świetnych ongi pierwszoligowych zawodników, niejednokrotnie reprezentantów barw narodowych przenosi się u schyłku swej kariery sportowej do innego klubu i gra w drużynie słabszej - III-ligowej czy nawet A-klasowej (Soporek, Strzykowski, Grzybowski, Kempny i wielu, wielu innych). Jeśli po kilkunastu latach ofiarnej gry w jednej drużynie odchodzą - macierzysty klub urzędują im uroczyste pożegnania, wręczają skromną nagrodę i życzy weteranom dalszych sukcesów.

Jakże inaczej dzieje się u nas, w Zagłębiu. Jeśli idzie na przykład o Legnicę to nie było chyba wypadku, aby klub uroczystie zżegnał piłkarza kończącego długoletnią karierę sportową. Jeśli już żegnał, to kopniakiem. Jak w przytoczonym wypadku.

Zdarzyło się kiedyś nawet, że starzy, zasłużeni dla klubu piłkarze stali za polem i przez dziurę obserwowali grę swych młodszych kolegów. Dopiero nasza interwencja spowodowała, że wydano kilka bezpłatnych kart wstępu. A przecież wydanie nawet 20 bezpłatnych kartetów dla weteranów nie stanowi wielkiego uszczerbku dla finansów klubu. Często bowiem porządkowi o wiele więcej osób wpuszcza „na gapę“.

Szkromne uroczystości klubowe i obdarowanie upominkiem kończącego karierę sportowca mają również niebagatelne znaczenie wychowawcze. Młodzi obserwują starszych. Często stawiają ich sobie za wzór. Niejedną junior marzy o tym, aby dorównać w przyszłości dobremu napastnikowi, czy nieustępliwemu obrońcy z pierwszej drużyny. Ale jeśli zawodnik, który był dla juniorów wzorem kończy karierę zawodniczą i nikt mu nawet nie podziękuję za wieloletnie reprezentowanie barw klubu - to fakt ten na pewno pobudza juniorów do niewesołych refleksji. Młody piłkarz dochodzi do wniosku, że jego też kiedyś spotkać może los „Murzyna“, który zrobił swoje i może odejść. Ten wniosek może mu odebrać chęć do uprawiania sportu, a zwłaszcza piłki nożnej.

Tajemnicę Poliszynela stanowi fakt, że z piłką nożną źle się

Pięć tys. w Jezioranach

Ośrodek sportów wodnych i wypoczynku w Jezioranach zyskuje sobie coraz większą popularność, i to nie tylko wśród mieszkańców Legnicy, Miłkowie czy Chojnowa. W upalne, niedzielne dni, można tam spotkać również mieszkańców Złotoryi czy Lubina.

Troska Prezydium MRN w Legnicy o należyte utrzymanie obiektu i zapewnienie korzystającym z niego maksimum wygody w pełni się opłaca. W minioną niedzielę na przykład przez Ośrodek w Jezioranach przebiegło ponad 5.000 osób.

Oby tylko czasami jeszcze kiosk bywały lepiej zaopatrzone!

Sportowcy MPK mistrzami Polski

W poprzednim numerze zastanawialiśmy się jak wypadnie ekipa sportowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego z Legnicy na mistrzostwach Polski rozgrywanych na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. Jak przypominamy sobie bowiem drużyna MPK - Eugenia Skrycka, Władysław Złotycki i Romuald Dubrowski - podczas zawodów wojewódzkich okazała się najlepsza na Dolnym Śląsku.

Trojka legnicka nie zawiodła. Wzmocniona - jako że stanowiła reprezentację województwa - Mirosław Cichocki - MZBM Legnica, Maria Oborska - Jeleniej Góry i Krzysztof Szczepan z Kłodzka, w walce z 16-toma reprezentantami poszczególnych województw i miast wyprzedziła zdobyła w ogólnej punktacji I miejsce gromadząc na swym koncie 537 punktów. II miejsce zajęła reprezentacja Szczecina - 530 punktów, III - ekipa Lublina (ubiegłoroczny zdobywca pucharu) - 493 pkt.

Tym zwycięstwem w wieloboju sportowo-turystycznym najmłodsza ze startujących ekip potwierdziła swój prymat w kraju i zdobyła puchar Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego.

Najlepsze wyniki indywidualne osiągnęli: Krzysztof Strzygieł i Władysław Złotycki, uzyskując w biegu na 100 m czas 11.9 sek. i zajmując ex aequo I miejsce. Eugenia Skrycka zwyciężyła w pchnięciu kulą (5 kg) - 7.99 m. W punktacji ogólnej wieloboju Kazimierz Strzygieł zdobył I miejsce, zaś wśród kobiet trzecią lokatę wywalczyła Eugenia Skrycka. Szkoda, że już podczas pierwszej konkurencji wieloboju (biegu na 100 m) zawodniczka nasza uległa kontuzji - nadwężeniu ścięgna. Miała bowiem szanse na zdobycie pierwszego miejsca. Reprezentanci naszego województwa w punktacji drużynowej zwyciężyli również w próbie sprawności kolarskiej oraz w ćwiczeniach na równowagę i strzelaniu.

Dyrekcja MPK w Legnicy w pełni doceniła wyniki uzyskane przez swych pracowników na mistrzostwach Polski. W nagrodę ufundowała więc im trzydniową wycieczkę do Warszawy.

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego śmiało może pod tym względem stawiać jako wzór kierownictwu innych legnickich zakładów pracy.

Jesteśmy bowiem przekonani, że we wszystkich większych zakładach pracy jest bardzo dużo utalentowanych i ze sportowym zacięciem pracowników jak Eugenia Skrycka, Mirosław Cichocki, W. Złotycki.

Trzecie święto na piątkę!

Różnego rodzaju imprezy sportowe częściej może obejmować mieszkańców miasta. Entuzjastki sportu na wsi są pod tym względem upośledzone. Wyłączamy tu oczywiście transmisje telewizyjne.

Dobrze więc się stało, że Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki wspólnie z Radą Powiatową LZS w Legnicy podjął bardzo cenną inicjatywę, organizowania każdej niedzieli „Święta Sportowego“ w jednej z miejscowości powiatu. Imprezy takie odbyły się już w Patnowie, Koskowicach i Rosochacie. Wszędzie cieszyły się dużym powodzeniem. Stawiały swego rodzaju przeżycie dla mieszkańców okolicznych wiosek.

Do najbardziej udanych zaliczyć należy imprezę w Rosochacie. Startowało w poszczególnych konkurencjach sportowych 79 zawodników z Ludowych Zespołów Sportowych: Rosochatek, Piotrkowa, Dąbia i Jaskowice. Osiemnastu sportowców z miejscowego Ochotniczego Hufca Pracy również stanęło na starcie. W dużym stopniu na jeszcze większą atrakcyjność imprezy wpłynął fakt uczestnictwa sportowców-zołnierzy. Zołnierze bardzo pomogli organizatorom w urządzaniu boiska i siatkówki. Wzięli udział w zawodach na dystansie 21

km wygrał Czesław Mazur, drugie miejsce zajął Bronisław Szczepaniak, trzecie - Roman Wojciechowski - wszyscy z Ośrodka Kolarskiego Rady Powiatowej LZS w Legnicy. Startowało 16 kolarzy.

Turniej piłki nożnej wygrała drużyna z Rosochatek pokonując 11-0 Dąbia.

W rozgrywkach piłki siatkowej udział wzięło 6 zespołów. Konkurencyjną okazała się tu drużyna jednostki wojskowej. Drugie miejsce zajęli siatkarze LZS Dąbie, trzecie LZS Piotrków.

Najciekawszą konkurencją był jednak trójboj lekkoatletyczny (bieg 60 m., skok w dal i pchnięcie kulą). Po pasjonującej walce zwyciężył Roman Lis - Jedn. Wojsk. - gromadząc 25 punktów. Na drugim miejscu uplasował się Józef Marek - Jedn. Wojsk. - 19 punktów. Trzecie miejsce zajął Roman Miłota - LZS Rosochata - 12 punktów.

A oto ciekawe wyniki: 60 m. - Roman Lis - 8 sek. Pchnięcie kulą: Marek - 12,83 m. Skok w dal - R. Lis - 5,80 m.

W biegu na przelaj (9,9 m.) wzięło udział 15 zawodników. Zwyciężył w dobrym czasie - 2:17,02 min. Roman Lis. Drugie miejsce zajął biegacz LZS Dąbie Józef Korhan - 2:19 min., trzecie Aleksander Zajackowski - Jedn. Wojsk. - 2:21,6 min.

Zawodnicy, którzy uplasowali się na pierwszych trzech miejscach w poszczególnych konkurencjach otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Następna impreza z cyklu „Każdej niedzieli Święta Sportowe“ odbędzie się polturze w Warmatowicach. Będą

Zezem na bramkę

◆ W cieniu wielkiego sportu ◆ Obok kolektywu?

NAWET ZACIEKLI przeciwnicy sportu - bo są i tacy, niestety - nie mogli zachować obojętności w czasie pasjonujących walk naszych sprinterek z czarnoskórymi biegaczkami USA. Wszyscy entuzjastycznie się pęknili rywalizacją sportową.

Nasza odmłodzona reprezentacja wypadła bardzo dobrze a postać Ireny Kirzenstein to osobny rozdział meczu Polska - USA. Podkreślano wielokrotnie, że obrano właściwą drogę stawiając na młodzież. Znamy ongi sportowcy prowadzą obecnie w różnych miastach kraju tzw. szkółki lekkoatletyczne np. biegaczy, miotaczy.

W Legnicy - mieście młodzieży - również warto postawić na młodzież. Nie chodzi tu jednak o jej jak najliczniejszy udział w imprezach masowych w celu odciążenia takowych w sprawozdaniach - chociaż i to jest też dość ważne. Idzie właśnie o wyłanianie talentów. Na razie jednak ten dający tak doskonałe wyniki system nie ma w Legnicy szans powodzenia. Z prostej przyczyny - braku odpowiednich urządzeń sportowych. Dwa piękne, urządzone ostatnio obiekty szkolne - I i II Liceum Ogólnokształcące nie rozwiązują problemu. Na dobrą sprawę nie ma w naszym mieście nawet nadającej się do użytku bieżni. Do tematu zaniedbanych i niewykorzystanych urządzeń sportowych w Legnicy powróćmy w osobnym artykule.

Warto jednak, aby zainteresowane czynniki w pierwszym rzędzie pomyślały o stworzeniu bodaj skromnych, ale odpowiednich warunków treningowych lekkoatletom. Rok szkolny przecież za pasem. A w czasach, gdy trening oparty jest na mocnych podstawach naukowych muszą być stworzone warunki po temu, aby nóc je właściwie stosować.

WIELU DZIAŁACZY sportowych - pisaliśmy o tym w poprzednim numerze - otrzymało „Honorową Odznakę XX-lecia Kultury Fizycznej i Turystyki Dolnego Śląska“. Przyznaliśmy im. Uczyniliśmy to jeszcze mocniej, gdyby nie pominięto tych, którym to wyróżnienie również w pełni się należy. Jak już sama nazwa sugeruje - odznakę tę powinno się przyznawać za działalność co najmniej kilkuletnią. To odznaka XX-lecia. Wydaje się, że przy rozpatrywaniu kandydatów do odznaczeń ci! Wydaje się, że przy rozpatrywaniu kandydatów do odznaczeń ci! Wydaje się, że przy rozpatrywaniu kandydatów do odznaczeń ci!

W wyniku takiego postępowania nastąpiła - rzecz by można - dewaluacja pewnych wartości. Bo, jeśli pewien działacz pracuje społecznie kilkanaście lat - raz lepiej, raz gorzej - zaś pewien urzędnik o wiele krócej - raz lepiej, raz gorzej - wykonuje swe etatowe obowiązki, za co mu płacą i - jeśli pierwszy nie zostanie wyróżniony tylko drugi to fakt ten musi wywołać nie najlepsze reperkusje. Opaczna ocena działalności jednego i drugiego działacza doprowadziła tu - mówiąc delikatnie - do nieporozumienia. A można by było tego uniknąć, gdyby wszyscy zawsze odbywali się zgodnie z przyjętym - i określonym pewnymi przepisami - trybem postępowania.

bej

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa“, Wrocław, ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpinski (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Henryk Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozyna, Paweł Siliwo, Henryk Wawrzynowicz (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waniczek (z Jawora), Zdzisław Jurczyk, Jan Malek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Listwan (z Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat - 41-46, sekretariat redakcji - 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorki od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31, wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZEN: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielała placówka „Ruchu“ i Poczta.

Rekopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa“, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5.

O-5/10 12

OGŁOSZENIA drobne

NAUCZYCIEL SZKOŁY SZREDNIEJ poszukuje pokójku sublokatorskiego w Legnicy. Wiadomości stładać na adres redakcji Wiadomości Legnickie, Legnica - Rynek. 334p.

ZAMIEŃCIE MIESZKANIE 5 pokoi, kuchnia, łazienka, 2-balkony, duże słoneczne na 3 pokoje podobne do wymienionych na jechełtniej domki jednorodzinny, Siedzikiewicz, ul. Traugutta 8/2. 3345n

WIADOMOŚCI

Nr 33 (437)



Z dużym uznaniem publiczności i krytyki spotkał się film Jerzego Hoffmanna i Edwarda Skórczowskiego pt. „Trzy kroki po ziemi” reprezentujący polską kinematografię na IV Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Moskwie. Film składający się z trzech noweli. Noszą one tytuły: „Rozwód po polsku” z Ewą Wiśniewską w roli głównej, „Dzień urodzin” z Tadeuszem Fijewskim i „Godzina drogi” z Anną Cieplewską. (Ch).
N/z: scena z noweli „Godzina drogi”. Z lewej Anna Cieplewska.
CAF — CWF

Francuzi i książki

FRANCUSKI wydawca Robert Laffont bije na alarm. Twierdzi, że Francuzi nie lubią czytać i podaje następujące dane: do bibliotek publicznych uczęszcza 30 proc. Rosjan, 28 proc. Anglików, 20 proc. Amerykanów i tylko 6 proc. Francuzów.

Jak wygląda byk?

ZORYGINALNA pretensja wystąpił niedawno amerykański senator George Aiken. Zaprotestował mianowicie przeciw zbyt nagminnemu w jego stanie, Vermont, sztucznemu zapładnianiu krów. W rezultacie — powiedział Aiken — są u nas młodzi ludzie, wychowani na wsi, którzy nigdy nie widzieli byka. Dotyczy to także większości krów.

Życie rodzinne na kartce pocztowej

W PARYŻU ukazał się zabawny album pt. „Zarezerwowane dla korespondencji”. Jego autor, Robert Giraud, wpadł na pomysł opisanie kroniki życia Francuzów poprzez kartki pocztowe, wysłane między 1900 a 1919 rokiem. Nie chodzi o scenki wzruszające a przestarzałe, ale o drobne sprawy, na temat których piszą autorzy korespondencji — drobne fakty, życzenia, wakacje, pogoda, zdrowie, miłość, wojna itp.

Żeby zarobić

Najbogatszy człowiek świata. Paul Getty (72 lata) udostępnił ciekawym wnętrze swego zamku w Surrey (Anglia), który liczy 400 lat. Bilet wstępu kosztuje 10 szylingów (tj. 1,5 dolara).

Rosną opony

NA budowie olsztyńskich zakładów opon samochodowych przystąpiono do kolejnej inwestycji, a mianowicie do budowy elektrociepłowni, która ma być gotowa w przyszłym roku. W pracach ziemnych pomagało m. in. wojsko. W tym roku mają być gotowe mury obiektu.

Aby nie przeminęło

Zgodnie z życzeniem niedawno zmarłego wybitnego reżysera amerykańskiego Davida Olivera Selznicka na jego grobie umieszczono napis: „Tu leży David Selznick, który reżyserował film „Przeminęło z wiatrem”

Spotkanie z Callas

PORUSZENIE w paryskich redakcjach wywołała wiadomość, że najbliższej nocy na dworcu lyońskim Maria Callas ma spotkać się z baronem Guy Rotschildem. Kiedy zaintrygowani reporterzy wbiegli na peron, okazało się, że do spotkania rzeczywiście doszło. Głowa bankierskiej rodziny asystuje przy wyładunku swej wyścigowej klaczy „Callas”.

Płoną torfowiska

OLBRZYMIE — bo, ok. 40 ha powierzchni liczące — torfowisko w rejonie Michałowa koło Białegostoku płonie już blisko cztery tygodnie. Władze postanowiły nie czekać dłużej na samozgaśnięcie (jak to zwykle bywa), tylko zleciły zagaszenie ognia straży pożarnej. Obecnie ustala się źródło ognia celem przystąpienia do akcji.

Godzina ciszy

Pewna zachodnioniemiecka firma w czasie godzin urzędowania na jedną określoną z góry godzinę... wyłącza telefonny. Aby urzędnicy mogli spokojnie pracować.

Ze sceny i zza kulis

SPÓJNIK — I OJCOSTWO „HAMLETA”

W dalszym ciągu wielu niedowiarków podważa „ojcostwo” arcydzieła mistrza znaną Avonu. Jak wiadomo, niektórzy naukowcy przypisują sztuki Szekspira innym twórcom epoki elżbietańskiej, wymieniając Marlowe'a i Franciszka Bacona. Ostatnio ekspertyzę powierzono... mózgom elektronowym. Przy tym jako „znak rozpoznawczy” wybrano spójnik „i”. W sztukach Szekspira na każde 2 tysiące słów „i” przypada 61 razy. U dwóch jego znakomitych kolegów nieco częściej. Dalsze prace rozpoznawcze są w toku.

Z MROŻKIEM NA BIEŻĄCO

Nową sztukę Sławomira Mrożka „Tango” także już zauważono za granicą. Nie dziwnym się zresztą temu, dość powszechnie w pochwałach recenzenci po warszawskiej premierze stwierdzali m. in., że data wystawienia „Tanga” będzie pamiętnym dniem w dziejach polskiego teatru. We wrześniu mają się rozpocząć próby teatru w Düsseldorfie.

LATO W SWINOUJŚCIU



Upały wprawdzie z opóźnieniem zaczęły się, ale woda w morzu w dalszym ciągu jest zimna. Z ośmiu dziewcząt tylko trzy najoważniejszą zanurzyły się w wodzie.

CAF — fot. Weezer

Jagody obrodziły w Lubelskiem

ZUPEŁNIE nieoczekiwanie na czoło eksporterów jagód czarnych wysuwa się w tym roku woj. lubelskie i chyba do końca sezonu nie odda nikomu palmy pierwszeństwa. Dotychczas wyeksportowano już 350 ton jagód, a zebrano ok. 600 ton mimo, że jest to dopiero połowa sezonu. Na drugim miejscu kroczy

woj. zielonogórskie, a na trzecim dopiero — tradycyjny rekordzista eksportowy — woj. częstochowski.

Ostrzeżenie

DZIECKO DO MATKI: no już dość, zjem tę kaszkę, ale jak dzięki niej wyrosną duży i silny to nikt już mnie nie zmusi do jedzenia tego świństwa.

Zapomniał

KAPITAN STATKU FILOZOFICZNE DO PIERWSZEGO OFICERA: „...i wtedy, było to 30 lat temu, uciekłem na statek, żeby zapomnieć o panie Alicji Margaret Jenkins. Londyn, Hampstead South Sioane Street 27, mieszkanie 13 b...”

Woda morska dla nowojorczyków

W ZWIĄZKU z przedłużającą się suszą i brakiem wody w Nowym Jorku ojcowie miasta zwrócili się do Komisji Energii Atomowej i ministerstwa spraw wewnętrznych — o pomoc przy ewentualnej budowie fabryki o napędzie atomowym, która by odsalała wodę morską na potrzeby nowojorczyków.

Elektronowy dywan

W hotelu Delta w Vlaardingen (Holandia) został ułokany dywan... na podstawie muzyki Bacha. Plastyk Cor Alderschoff nuty jednej z fug Bacha przełożył na język maszyny elektronicznej a następnie „zlecił” elektronicznej maszynie do liczenia sterowanie urządzeniem tkackim. W ten sposób powstał dywan o ładnym, harmonijnym wzorze.

Protest

Aby zapewnić autentyczność scen rabunkowych z filmów kryminalnych — angielskie towarzystwo telewizyjne „Associated Rediffusion” zatrudniło starego kryminalistę, świeżo po odsiedzeniu wieloletniego wyroku.

Po kilku tygodniach rzucił on pracę na znak protestu przeciw pokazywaniu kryminalistów jako ludzi głupich i złych.

Mądrości Wschodu

TAISKIE

Biegnącego słonia za ogon nie zatrzymasz
Jajko nie wygra w bójce z kamieniem
W kraju krzywych trzymaj się krzywo
Jeśli chwytac, chwytac mocno
Rozbitego kamienia więcej nie złączysz
Ustąp z drogi rozjuszonemu słoniowi

TAMILSKIE

W kraju nagich ubrany uchodzi za uariat
W swojej budzie i pies radza
Są ludzie, których słowa warto na wodzie zapisać
Mówiący prawdę jest wrogiem wszystkich
Jeśli oracz bogaty, kraj jest bogaty
Łatwo być dobroczyńcą na cudzy rachunek

KOREAŃSKIE

W cudzej kaszy ziarna są większe
W dolinie, gdzie nie ma tygrysów i zając bohat
Żywy szczeniak lepszy niż martwy minister
I smaczne będzie niesmaczne, jeśli za często
Latem bawisz się przez jeden dzień — zimą głodujesz przez dziesięć
Jeśli cię chwali, uważaj — to może być wróg

Naj... na... na...

Z książki Wernera Lenza „Jedynie w świecie”, wydanej w NRF.

◆ Najstarszy elementarz świata znaleziono w czasie robot wykopaliskowych w pobliżu amerykańskiego śródmiejskiego portu Latakia. Elementarz składa się z 30 liter.

◆ Najmniejsza jernie świata ma księżyno Monaco. Liczy ona 2 oficerów i 60 karabinierów.

◆ Po raz pierwszy statek parowy przepłynął Atlantyk w roku 1827. Para poruszała drewniane koła. Nazwa statku: „Cun-racoo”. Wyporność 438 tcn.

◆ Najdroższy samochód osobowy wybudowany został w Anglii. Jest to gmach 2-piętrowy. Na pierwszym jest 26 par trów, na 2 piętrze — 41.

◆ Małpy w Europie żyją nie tylko w ogrodach zoologicznych, lecz również na wolności. Na najwyższym wzniesieniu Gibraltaru — Pan de Asucar. Są one otoczone troskliwą opieką, gdyż legenda głosi, że angielskie panowanie zakończy się wraz ze śmiercią ostatniej małpy.

◆ Pierwsze wyciągi samochodowe zorganizowano w dniu 22 lipca 1894 roku we Francji. Dyktans 126 km zwycięzca przebył w ciągu 6 godzin.

Cytaty

Tylko czasami i tylko na krótki czas narody reprezentowane są przez swych najwybitniejszych mężów stanu.
Publicysta amerykański Walter Lippman

Ten wschodni kraj przeżywa obecnie pewne trudności jako awakcyjny punkt turystyczny.
Z prospektu południowowietnamskiego biura podróży

Konferencja prasowa jest jedną z najgroźniejszych współczesnych broni.
Publicysta amerykański John Gunther

Przedtem eksperymentowano w sztuce — dziś zaś same już eksperymenty mają być sztuką.
Pisarz angielski Evelyn Waugh



Santiago de Chile — główna ulica handlowa CAF

Od niepamiętnych czasów Chile otoczone było legendami i tajemniczością. Kłazyły słuchy o bogatych złóżach złota i innych cennych minerałów w skałach And. Przyciągały one awanturników.

Na terytorium 740 tys. km. kw. rozciągniętych wzdłuż Oceanu Spokojnego w zachodniej części kontynentu Ameryki Południowej, w Chile — spotkać można wszystkie klimaty, jakie zna kula ziemiska. Kraj ten ma 4.200 km wybrzeża morskiego. Uczyniło go to przystanią piratów a następnie obiektem zainteresowań kolonizatorów hiszpańskich. Wyzwolona w XIX wieku Republika Chile z czasem uwalnia się od zależności politycznej od europejskich władc. Dzięki zasobom ukrytym w górach jest jednym z najbogatszych krajów Ameryki Łacińskiej. Główne bogactwo to metale kolorowe i srebro (99 proc. produkcji światowej).

Wycieczka do Chile

827 wiz i dewiz



W zaulku współczesności Chile. CAF